Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 8 (488).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 21 lutego 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnoszeniem do domu 100 groszy
Na prowincji z przes. poczt. 100 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

O sprawie konkordatu z Watykanem.

II.

Chrześcjaństwo było w pierwszych wiekach prześladowane, a to z powodu ówczesnych pojęć prawnych o państwie i o jego celach. Rzymskie publiczne prawo pozytywne uznawało związki religijne tylko jako organ władzy państwowej, a prawo kościelne (ius sacrum) wcielało w całość prawa publicznego. Cesarz był najwyższym kapłanem, religja więc katolicka, jako powszechna, musiała stanąć w sprzeczności z takim porządkiem prawnym.

Prześladowania kościoła katolickiego wpłynęły demoralizująco wewnątrz jego organizacji na umysły, szczególnie biskupów, którzy wbrew stanowisku Apostołów Piotra i Pawła, zaczęli szukać zbliżenia z państwem i cesarzem. Droga do tego porozumienia stanęła otworem za panowania Konstantego Wielkiego, który zrozumiał podszepty kleru katolickiego, iż rozprzężone państwo rzymskie może szukać zbawienia **w upaństwowieniu religji katolickiej**. W roku 313 ogłosił Konstanty Wielki **dekret medjolański** i w tym dekrecie uznał religję katalicką za religję **państwową**, obowiązującą w całym państwie. Wkrótce też stała się ona religją wyłącznie obowiązującą, **a kościół zdobył ogromne przywileje**. Duchowieństwo stało się **stanem pierwszym** w państwie, państwo uznało **osobowość prawną całego kościoła** i wszystkich jego instytutów, uprzywiljowało go w nabywaniu **dóbr ziemskich, zwolniło od wszelkich ciężarów** na rzecz państwa i **uznało władzę dyscyplinarną i sądową synodów i biskupów.** Konstanty przyznał w r. 331 biskupom nawet **sądownictwo w sprawach cywilnych,** t. j. familijnych, małżeńskich, majątkowych i t. d., i to w każdym wypadku, jeżeli choćby jedna strona spór wiodąca, oświadczyła gotowość poddania się sądowi biskupiemu. Całe duchowieństwo zostało podporządkowane w sprawach karnych sądom duchownych.

Przy tych wszystkich tak ogromnych zdobyczach, kościół pozostawał i nadal pod władzą cesarzów, którzy zwoływali sobory powszechne i zatwierdzali ich uchwały i mieli nawet głos decydujący w sprawach dogmatów kościelnych (arjanizm), a kościół uważali za państwową instytucję administracyjną.

Cały ten system, który w historii nazywa się cezaropapizmem (cezar, cesarz był papą, papieżem), a którego zasady znane są z Noweli 6. Justynjana do jego kodeksu prawa cywilnego, stał się później podstawą systemu politycznego w tzw. państwie policyjnym, a do niedawna znany był np. w Rosji carskiej, gdzie car był głową cerkwi prawosławnej.

Gdy zachodnio-rzymskie państwo osłabło, mógł kościół katolicki pomyśleć nie tylko o zwolnieniu się z pod wpływów cesarzy, ale nawet o zapanowaniu nad cesarzami i nad państwem.

Pierwszym objawem tego dążenia kościoła było dzieło św. Augustyna: „O państwie Boga", o którym pisaliśmy już w artykule poprzednim.

Wspomnieliśmy o tym, że zasadą tego dzieła jest, iż państwo świeckie, ziemskie, ma być wzorowane na państwie niebieskim, i że ma mu najzupełniej służyć, że prawo świeckie musi być podporządkowane prawu kościelnemu (dekret Gracjana), że państwo niema prawa administrować sprawami kościoła, że przeciwnie: „wróg kościoła jest wrogiem państwa", — zatym państwo winno przeprowadzać cele kościoła, a duchowieństwo musi być po wiek wieków uznane za najpierwszy w państwie czynnik o wielkim znaczeniu **polityczno-społecznym i ekonomicznym.**

Wcieleniem, realizacją myśli dekretu Gracjana i dzieła św. Augustyna stała się uniwersalna, **powszechna monarchia** stworzona za panowania **Karola Wielkiego** w myśl przeświadczenia, że wszechświatem rządzi jeden jedyny **„pierwiastek jedności,** którym jest sam Bóg".

Tę ideę państwa powszechnego, jedynego na świat cały i podporządkowanego papieżowi, rozwinął dokładniej po św. Augustynie **papież Grzegorz VII,** który stworzył cały system **panowania kościoła nad państwem** i urządzenia tego uniwersalnego państwa. Ideowo opierał się system papieża Grzegorza VII na trzech podstawach: na obsadzeniu urzędów kościelnych wyłącznie przez władze kościelne (walka o inwestyturę), na najzupełniejszej wolności i niezależności kościoła pod względem majątkowym i najważniejsze, na podporządkowaniu panującego i całej władzy świeckiej rozkazom papieża i duchowieństwa. Papież ma prawo sądzić cesarza, ale nikt niema prawa sądzić papieża, który stoi ponad wszelkim prawem i ponad wszelkimi sądami, albowiem jego władza pochodzi wprost od samego Boga, którego papież jest namiestnikiem na ziemi. Literatura tego czasu, a były to wieki dwunasty i trzynasty, kierowana przez kler, dowodzi, że władza świecka jest niższą od duchownej, że papież nadaje władzę cesarzowi, że **papież może zawsze pozbawić cesarza korony i państwa.**

Papież Grzegorz VII. dał też początek głośnej teorji o **dwu mieczach**, o mieczu świeckim i duchownym. Tę teorję rozwinął **św. Tomasz z Akwinu** w swej książce pod tytułem: **„De regimine principum"** (o rządach książąt), przyjmując, że najlepszą formą rządów państwowych jest **monarchia, której panujący jest poddany papieżowi i duchowieństwu.**

Nauka św. Tomasza ugruntowała się w innych pismach i dekretaljach papieskich z następującymi konsekwencjami: głównym zadaniem władzy jest utrzymanie jedności i czystości wiary i nauki i to zadanie spoczywa wyłącznie w ręku duchowieństwa, któremu państwo winno okazać dla tego celu wszelką pomoc, **bowiem herezja przeciw kościołowi jest zbrodnią przeciw państwu.** Kler zajmuje w państwie stanowisko **naczelne i wolny jest od wszelkich ciężarów i sądów państwowych.** Kompetencję między władzą państwową a kościelną określa **tylko władza kościelna**, rozporządzenia się władzy świeckiej w wszelkich sprawach kościoła **są nieważne. Ustawodawstwo świeckie któreby kościół uznał za szkodliwe dla siebie może być uchylone przez władzę duchową** („laicis nulla facultas", — ludzie świeccy nie mają żadnego prawa). Papież ma każdej chwili prawo **złożyć z tronu** panującego świeckiego i **zwolnić jego poddanych od przysięgi na wierność.** To „prawo" swoje zastosował papież Grzegorz VII wobec cesarza Henryka IV.

Cały ten system teokratycznego systemu rządzenia ujął raz jeszcze papież **Bonifacy VIII** w bulli **„Unam sanctam"** (jedna święta władza z r. 1302 z ścisłą regułą prawną. Bulla ta stała się częścią „Corpus iuris canonici" (kodeks prawa kanonicznego) i znowu — jak u Grzegorza VII — opiera się na „nauce" o dwóch mieczach, z których jeden pozostaje w ręku władzy świeckiej i wolno go używać i nosić tylko w obronie kościoła (pro ecclesia) i miecz drugi, którym włada władza duchowna, sam kościół tj. duchowieństwo. Obydwoma więc mieczami włada kler, władza zaś świecka pozostaje bez broni, jeżeli nie spełnia nakazów papieża. Ta bulla Bonifacego kończy się dogmatycznym sformowaniem tezy: „Koniecznym jest dla zbawienia, by wszyscy podlegali papieżowi".

W tym zdaniu przejawia się duch monarchji powszechnej z papieżem na czele i jej prawne uzasadnienie, nie zaś, jak twierdzą niektórzy, tylko dogmatyczne sformułowanie zapatrywań kościoła. I to właśnie, że ta bulla była i jest ustaleniem **prawnego** przepisu, to stało się powodem, że przeciw papieżowi i przeciw kościołowi zerwała się burza opozycji najpierw w Anglji, potym w Francji, gdzie tarcia istniały już poważne za Filipa IV z Bonifacym VIII i w Niemczech, gdzie książęta stanęli po stronie cesarza Ludwika Bawarskiego przeciw papieżowi, zaś doktorzy uchwalili na zjeździe w Reims w r. 1338, że na wybór casarza nie potrzeba zezwolenia papieża.

Rychło wystąpiły najpotężniejsze umysły przeciw papieżowi, jak np. Dante, głosząc to samo o cesarzu, co duchowieństwo głosiło o papieżu, a mianowicie, że **władza cesarza pochodzi od Boga,** i że **papiestwo musi ulegać władzy cesarskiej.** Rychło zaczęła się silna **opozycja w samym kościele, —** przeciw papiestwu które chciało na wszystkim postawić nogę, wystąpiła część zakonu Franciszkanów, tak zwani Minoryci, głosząc ideę ubóstwa i zaparcia się siebie, wyrzeczenia się władzy, do której tak gwałtownie dążyło papiestwo i kler cały.

Z pod przewagi kościoła zaczęła się też szybko otrząsać władza świecka, a dwie szczególnie instytucje prawne poddawały wprost władzę kościelną pod przewagę państwa i pod jego kontrolę. Były to: **placetum regium** (zezwolenie królewskie) i **apellatio tamquam ab abusu** (odwołanie od nadużycia). **Placetum** była to zasada, że ogłaszanie ustaw kościelnych, a w szczególności także papieskich, wymaga **zezwolenia rządu,** zaś na podstawie **apellatio** wolno było odwołać się od postanowień kościoła do decyzji **władzy państwowej.** Te dwie zasady tak się przyjęły szybko, że stosowano je nawet w terytorjach biskupich. Były to zasady tzw. systemu gallikańskiego,

KONKORDAT.

Już po zamknięciu ostatniego numeru „Łodzianina" nadeszła z Rzymu wiadomość, że Konkordat Polski z papieżem został podpisany przez obie umawiające się strony. Imieniem rządu polskiego podpisał tę umowę delegat rządu profesor dr. Stanisław Grabski, brat prezydenta ministrów. Jakie są postanowienia tego konkordatu jeszcze nie wiadomo. Jednakże już uchylono rąbek zasłony, a jak donosi nasz bratni organ „Robotnik" z dnia 18 b. m., udało się dotąd ustalić, że wszystkie djecezje katolickie będą tak urządzone, że w całości leżeć będą w Polsce, czyli że żaden biskup w Polsce nie będzie miał pod sobą djecezjan z poza granic państwa, ani też żaden biskup obcy nie będzie ich miał w Polsce.

Arcybiskupów i biskupów mianować będzie dla Polski papież własną władzą duchowną po poinformowaniu się, **czy Prezydent Rzeczypospolitej nie podnosi zarzutów politycznych przeciw kandydatowi.**

Że takich zarzutów nie będzie, w to wątpić nie należy.

Listy pasterskie biskupów i ich orędzia nie będą podlegały żadnej kontroli władz państwowych!

Co do usunięcia duchownych ze stanowisk z powodów politycznych, to oile nie będzie zgody ministerstwa i biskupa, decydować będą dwaj delegaci Prezydenta Rzeczypospolitej.

W razie aresztowania duchownego za przestępstwa kryminalne, duchowni będą umieszczani w osobnym areszcie.

W razie zasądzenia za przestępstwo kryminalne, duchowny odsiadywać będzie karę w klasztorze!

Konkordat pozwala duchowieństwu **parcelować ziemie duchowne,** ale rząd może tę ziemię także wykupywać!

Biskupom musi się jednakże zostawić **najmniej 180 hektarów, proboszczom 15—30 hektarów ziemi.**

Zdaje nam się, że z tych drobniutkich wiadomości największym szczęściem dla Polski i narodu jest to, że księża skazani wyrokiem za przestępstwa kryminalne, będą karę odsiadywali w klasztorach i to prawdopodobnie kobiecych dla tym większego wstydu.

Na resztę „kwiatków" jeszcze zawcześnie, ale rychło dowiemy się o wszystkim, **bowiem rada ministrów zatwierdziła konkordat i ma go wkrótce przedłożyć sejmowi do ratyfikacji.**

którego podstawę stanowi sankcja pragmatyczna cesarza Karola VII z 1438 roku.

Zasady gallikańskie, tj. zasady kościoła francuskiego, ustalone w znanych 83 artykułach Piotra Pithou (Pitu) z r. 1438 doprowadziły wreszcie papiestwo **do konieczności chwilowego zrzeczenia się swych niesłychanych aspiracji, politycznych i porozumienia się z poszczególnymi państwami**, aby uratować powagę kościoła i papieża. Z jednej strony gallikanizm, z drugiej sławny Jebronjanizm gallikanizm (w teorji niderlandzkiego kanonisty Van Espena) wznowiły dawną teorję o zwierzchniczym prawie monarchy w rzeczach duchownych (ius maiestaticum circa sacra), a prądy polityczne 17, szczególnie zaś 18 wieku, pchnęły całą niemal Europę w objęcia absolutyzmu książęcego stwarzając państwa policyjne i rozszerzając wpływy państwa świeckiego aż do tych wyżyn, do których zmierzało papiestwo i kler, a dokąd dojść nie zdołało tylko z powodu zbyt wielkiej bezwzględności i jeszcze większego apetytu i ambicji politycznej, co wiodła kler na te najwyższe szczyty potęgi świeckiej, z której już jedna tylko droga prowadzi, — droga do najzupełniejszego upadku.

Na tę drogę ostatnią wkroczył kościół katolicki w całym swoim majestacie. Za dalekoby nas zawiodło, gdybyśmy chcieli podawać historję zupełnego upadku wpływów i znaczenia kościoła katolickiego w Ameryce całej, w Azji i Afryce, z państw zaś europejskich w Anglji, Francji, Skandynawji, Niemczech, na Bałkanach i całym wschodzie Europy. Wystarczy wspomnieć, że dziś kościół katolicki uznaje teorję **koordynacji**, tj. zasadę współrzędności kościoła z państwem, i że także na tej drodze doznaje poza Polską, Bawarją i Węgrami, stałych niepowodzeń.

Na tej drodze w dół stanął kościół odrazu wobec konieczności zawierania z państwami umów, lecz mimo to nie wyrzekł się swego zasadniczego dążenia do **zapanowania nad państwem, nad państwami, nad całym światem**. Kościół nie może się wyrzec tego dążenia, gdyż prawo kościelne jest konserwatywne, **niezmienne**, gdyż przez zrzeczenie się tego dążenia przestałby być kościołem katolickim (powszechnym).

Że papiestwo dąży w czasach najnowszych, a nawet i dziś, w roku 1925 do tegosamego celu, do jakiego dążyło za Grzegorza VII i Bonifacego VIII, zobaczymy w numerze następnym.

Losy bolszewizmu.

„Licom k dierewnie".

Dyskusja, prowadzona obecnie w Rosji — tak w związku z Trockim, jak i z innemi sprawami, przedewszystkiem zaś z zagadnieniem chłopskiem — ujawnia z przerażającą dokładnością *krach bolszewizmu*, jako nauki (doktryny) i jako praktyki.

Dwie centralne idee przyniósł ze sobą bolszewizm na świat. Na tych dwu ideach się wspierał i (przez pewien czas) rozrastał. Temi ideałami były: 1) niezwłoczna *rewolucja bolszewicka na zachodzie* — oczywiście z dyktatury etc.; 2) urzeczywistnienie *ustroju socjalistycznego w Rosji*. Bez tych dwu idei podstawowych niemasz bolszewizmu.

Co obecnie z nich pozostało? *Nic!* I właśnie bieżąca dyskusja odsłania to z jasnością ponad wszystkie wątpliwości.

Weźmy ideę numer pierwszy: rewolucję bolszewicką na zachodzie — co z niej pozostało? Tylko chyba reakcja na Węgrzech, rozbicie klasy robotniczej w Niemczech i — nieskończone rachunki w kasie Kominternu... W latach 1918—1920 wszystko w Bolszewji było nastawione na nutę kroczącego już z pomocą dla Rosji zachodniego przewrotu bolszewickiego. Już się pali! — wołano codzień na szpaltach bolszewickiej prasy; — już płoną Węgry, Finlandja, Bawarja, już cała Europa staje w ogniu. Ale na pogorzeliskach bawarskich lub węgierskich eksperymentów rozsiadła się mściwa i krwawa reakcja. Komintern z roku na rok łagodził swe uchwały taktyczne, dowodząc, iż należy stosować nie metody „kawaleryjskie", lecz taktykę powolną, *oblężniczą* (z referatów Trockiego). Jeszcze w 23 roku w październiku, w najcięższej dla Niemiec chwili, Komintern nie stracił nadziei — może się uda „pucz" (bunt) niemiecki? Ale i ta karta została sromotnie przegrana... Co czynić? co robić w tej rozpaczy? Wynalazczość strategów kominternowskich pracuje gorączkowo: rzucono hasło: *„do mas!"*, wynaleziono taktykę oszukańczą „jedynego frontu", opracowano starannie hasła demagogji chłopskiej i nacjonalistycznej itp. Nic nie pomaga.

Oto przed nami rezolucje ostatniego zjazdu Kominternu. Z kart tej książki wieje pesymizm przerażający: rozkład całkowity komunizmu w Szwecji, w Norwegji, żadnych sukcesów w Austrji, Belgji, Anglji, nieskończone spory i kwasy we Francji, Niemczech.

Trzeba — faktycznie — likwidować tę pierwszą „wielką" ideę bolszewizmu. Oto przedemną ostatnia broszurka *Radka*: „Co to jest epoka socjalnej rewolucji?" Pokazuje się, że rewolucja socjalna jest *epoką*, a nie chwilą, nie przewrotem jednorazowym. Skoro rewolucja socjalna burżazji trwała aż 300 lat w Europie, więc — kto wie — i socjalna rewolucja proletarjatu może będzie trwała przez całą epokę...

Drugi autor, faktyczny dyktator bolszewickiej Rosji, *Stalin*, w swej broszurze „W sprawie sytuacji międzynarodowej" (Moskwa, 24), dowodzi, iż socjalizm na zachodzie jest silniejszy, znacznie silniejszy, niż to się pierwotnie zdawało. Taki np. Amsterdam (zawodówka międzynarodowa) jednoczy przeszło 14 miljonów robotników. Przedewszystkiem należy rozsadzać tę potęgę przy pomocy skomplikowanych manewrów. „Sądzić — powiada St., — że można w Europie osiągnąć dyktaturę proletarjatu wbrew woli tych miljonów robotników, znaczy to: okrutnie błądzić i skazać siebie na nieuniknioną porażkę" (str. 18).

Stąd płyną ostatnie manewry bolszewickie w sprawie rozbicia Amsterdamu (Purcoll, propaganda za powszechnym zjazdem zawodowym itp.). Ale te chytre sztuczki jakoś nie dają pożądanego rezultatu, i Stalin oficjalnie *rezygnuje* z przewrotu bolszewickiego. Na moskiewskiej konferencji partyjnej (patrz „Izwiestja" nr. 24 z 30 stycznia) wylicza 4-ch sojuszników bolszewizmu: pierwszy sojusznik — wojny w Europie (zawiodły); drugi — ludy wschodnie (zawiodły); trzeci — bolszewizm na zachodzie (zawiódł). Pozostaje czwarty, coprawda „niepewny" — chłop rosyjski. Słowem, bolszewizm rosyjski skazany jest na osamotnienie, na własne losy. Czytajmy uważnie wywody Stalina: „Niestety stan ruchu rewolucyjnego w różnych krajach kapitalistycznych jest taki, że proletarjat zachodu nie jest w stanie okazać teraz nam bezpośredniej i decydującej pomocy". Słowem, bolszewizm na zachodzie zbankrutował.

Ale dlaczego zbankrutował? Stalin to nam wyjaśnia obszernie: „Światowy kapitał po wojnie zaczął się wzmacniać. Anglja i Ameryka nietylko u siebie w domu zdołały postawić sprawę kapitału dość dobrze, lecz nawet potrafiły dolać krwi Francji, Niemcom i innym krajom". Kapitał się wzmocnił, powiada Stalin. Coprawda jest to nieco fałszowana gra: nie dlatego bolszewizm na zachodzie zbankrutował, że kapitał po wojnie zaczął się wzmacniać. Przedwszystkiem, iż proletarjat zachodni nie chce iść bolszewickiemi drogami. Inna rzecz, że rozbicie klasy robotniczej przez komunistów istotnie wzmocniło kapitał...

Więc — zamiast bolszewickiej rewolucji „wzmocnienie kapitału"?! A gdzież znane i oklepane bolszewickie demagogiczne obietnice, rewolucyjne nadzieje, szerokie światowe perspektywy? Trąbiono nam o tej rewolucji dzień w dzień, bez końca. Teraz zaś Stalin krótko oświadcza: „kapitał się wzmocnił". Tyle zostało z oszukańczych zapewnień.

Nawet — biada! — *wojny* jakoś nie widać! — gorzko skarży się dalej Stalin. Nawet wojny! „Przeciwieństwa pomiędzy kapitalistycznemi krajami rozwijają się naraz nie w tem pospiesznem tempie, jak bezpośrednio po wojnie. Dobre to dla kapitału, gorzej dla nas". Gorzej — powiada. Niema możności, widać spróbować po raz drugi wojennej polityki z 20 roku, aby jak wyrażał się Trocki, „wymacać bagnetem szlachecką Polskę".

Ani wojny, ani bolszewickiej rewolucji. Został mi się ino — chłop, konkluduje Stalin.

Tak runął pierwszy filar bolszewickiej doktryny i bolszewickiego ruchu.

A teraz drugi filar.

W pierwszych kilku latach po październikowej bolszewickiej rewolucji 1917 roku bolszewicy się łudzili, iż wprowadzą „socjalizm" przy pomocy teroru, zmilitaryzowania pracy etc. Nic z tego nie wyszło; chłop zaczął protestować (a to czynnik w rolniczej Rosji decydujący!) — i Lenin w r. 1921 dał hasło NEPu, to znaczy powrotu do kapitalizmu. Teń zwrot uratował na pewien czas bolszewickie rządy, dał im t. zw. „pieredyszkę". Ale te przedsiębiorstwa, które zatrzymało sobie państwo w ten lub inny sposób, pracowały tak nieudolnie, tak nieumiejętnie, iż ceny stały się dla chłopa niedostępne. Utworzyły się t. zw. „nożyce" — ogromnie ciężkie odchylenie od cen przedwojennych, wyrażonych w zbożu. Zajrzyjmy do bolszewickiej pracy Jakowlewa (23 rok): „Wieś, jak ona jest". Pokazuje się (według bolszewickiej statystyki), iż np. za arszyn perkalu chłop płacił w 13 roku tylko 8 funtów zboża, a w 23 roku — 50 (!) funtów, za pud soli 20 funtów i 120 (!) funtów, za pud nafty 80 i 260 (!) funt. zboża. Bolszewicy tedy rzucili hasło: „złamać nożyce", pomniejszyć ceny wyrobów przemysłowych — chociażby ze stratą.

W końcu istotnie ceny zboża (jak wszędzie) wzrosły, chłopa trochę pocieszono, ale... pokazuje się (już w roku bieżącym), iż zboże dla robotnika jest za drogie. W Rosji, jak wiadomo, nieurodzaj, częściowo głód, państwo zakupuje zboże dla miast; a chłop podnosi ceny... Co czynić? Oto — opowiada Kamieniew na wspomnianej moskiewskiej konferencji, — wprowadziliśmy *„limity"*, to znaczy stałe ceny dla zakupów: chłop chce rubla, a my mu dajemy tylko 84 kop. Więcej niepodobna dać, bo waluta w Rosji zreformowana, i drukować bez końca pieniędzy nie można. Ale chłop znowu jest niezadowolony!!

A to przecież ten jedyny (!) stalinowski „sojusznik" bolszewików. Jeśl zawiedzie — koniec. Rządząca trójka, trzęsąc się z przerażenia, rzuca obecnie hasło: *„licom k derewnie!"*. To znaczy: „twarzą do wsi". Słowem, należy jaknajwiększą pieczołowitością otoczyć tego, aczkolwiek „niepewnego", za to „jedynego" sojusznika.

„Jeśli towarzysze tego nie zrozumieją — woła Stalin w cytowanej mowie — rzecz cała może się skończyć katastrofą („prowałom") sowieckiej władzy". Katastrofą!

A więc „twarzą do wsi!" Lecz — co bolszewicy mogą dać chłopu??

W przemyśle bieda, bezrobocie. W Rosji przeszło 1,800,000 bezrobotnych, przeważnie zasiłków nie otrzymujących. Ażeby obniżyć cenę wyrobów przemysłowych, bolszewicy rzucili hasło powiększenia wydajności pracy. Ale jak tu powiększyć wydajność przy bezprawiu i bezrobociu; zwłaszcza, że bolszewickie trusty zalegają z wypłatą należnych robotnikom pieniędzy (płacy) na kolosalne kwoty. Jak donosi mieńszewicki „Soc. Wiestnik", rosyjscy działacze przemysłowi żądają skasowania starego „Kodeksu Pracy" (z r. 22); dalszego ograniczenia praw robotników w fabrykach i rozszerzenia władzy administracji. Na cytowanej konferencji Kamieniew starał się optymistycznie przedstawić stan przemysłu, ale i on oświadczył, iż preliminarz (plan) produkcyjności ros. metalurgji na rok 1925 wynosi około jednej piątej produkcyjności z r. 1913...

Czy to wszystko jest — Socjalizm? Głód! ruina przemysłu! zadłużone wobec robotnika trusty! Straszliwe bezrobocie! dalsze okrawanie praw robotniczych! a przedewszystkiem „stawka" na chłopa! I to obecnie na bogatego (!) chłopa (tego chce rządząca „trójka"), bo taki bogaty chłop jest na wsi bardziej wpływowy i jest niezbędnym dostawcą zboża dla miast oraz konsumentem wyrobów przemysłowych!

„Licom k dierewnie!" — oto hasło ludzi, którzy za wszelką cenę chcą zachować władzę. Na tem przecież polega cała polityka rządzącej dyktatury nad proletarjatem. Bolszewicy rządzą, ale treść społeczna tych rządów nie ma nic wspólnego nawet z cieniem Socjalizmu.

K. Czapiński.

Z za drzwi zamkniętych.

Ubiegłej soboty miał się odbyć na rynku bałuckim wiec bezrobotnych. Wiec nie doszedł do skutku z powodu zakazu Komisarjatu Rządu, który oparł się o przepisy ustawy i decyzji swojej mimo interwencji tow. d-ra Weissberga i tow. posła Pudlarza nie zmienił. Komisarjat Rządu uszanował ustawę i oto nie mamy do nikogo pretensji. A jednak już to samo, że bezrobotni nie mogli wysłuchać referatów rzeczowych o obecnej sytuacji gospodarczej w kraju i w przemyśle łódzkim, że musieli odejść z niczem, odgrodzeni od rynku bałuckiego kordonem policji pieszej i konnej, której użyto do zapewnienia posłuchu decyzji władzy rządowej, że martwy chociaż obowiązujący przepis ustawy wyniesiono wyżej, niż oczywistą konieczność porozumienia się z masą robotniczą, — nasuwa obowiązek pomówienia o tej sprawie.

Komisarjat Rządu ogłosił w prasie komunikat, w którym wyjaśnił, że władze państwowe nie mogły zezwolić na odbycie się tego wiecu z przyczyn ustawowych i z powodu obawy o spokój publiczny. Obie te pobudki mogą być słuszne. Lecz nikt chyba nie zaprzeczy, że słuszność tych motywów wymaga specjalnej sytuacji i warunków szczególnych. W warunkach sprzyjających, obie te racje odpadają: administracja kieruje się **wyłącznie literą prawa**, nawet najsurowszego, jeżeli wymagają tego okoliczności; w wypadkach łagodniejszych ma administracja nie tylko prawo, ale i obowiązek, kierować się swobodnym uznaniem — mimo, a nawet wbrew literze prawa. Tym prawem orzekania według swego uznania swobodnego mimo prawa obowiązującego, różni się administracja od sądownictwa i różni się właśnie o tyle, o ile samo życie jest różne od wyroku, będącego ustaleniem stosunku prawnego między stronami. Życie nie jest prawem i nie każdy jego objaw da się ująć w kleszcze dyscypliny prawnej, życie jest mocniejsze niż przepis, a chociaż jego siły i mocy często nie szkodzi prawu, ale zawsze go kompromituje. Władza administracyjna, pojęta w duchu europejskim, tej kompromitacji litery prawa unika skrupulatnie i dlatego wsłuchuje się w tętno życia, — natęża słuch...

Gdyby nasze władze administracyjne chciały „natężyć słuch", przekonałyby się bardzo łatwo, że w obecnej chwili tętno życia w naszym mieście jest silne, że ono wymaga delikatności i ogledności jaknajwiększej, że uspokajanie go paragrafem podnosi tylko temperaturę chwili. W takim momencie decyduje zapobiegliwość, potrzeba, konieczność i rozum polityczny, a nie 24-godzinny termin zgłoszenia.

Władza ma prawo wybrać jedną manierę lub drugą. Ma prawo. Lecz czy ma rację, wybierając gorszą, chociaż prawną? Należy w to wątpić bardzo poważnie...

Należy wątpić tymbardziej, że o rzeczy tak poważnej, jak możność zetknięcia się z masą robotniczą jej mężów zaufania, zadecydowano jednostronnie. Roma locuta, causa finita — Rzym wypowiedział, sprawa skończona.

Z tą apodyktycznością pogodziliśmy się w tym wypadku. Lecz nie możemy się pogodzić z myślą, że powody formalne i obawy nieuzasadnione warunkami chwili, mogą nadal i będą decydować o życiu publicznym w naszym mieście bez względu na wszelkie możliwości. Nie możemy się pogodzić z myślą, że żaden argument, żadna racja nie wystarczy, by szalę decyzji przechylić na korzyść robotników, jeżeli nawet oczywistość najjaśniejsza przemówi za odstępstem od paragrafu.

Rozumiemy dokładnie, że stanęliśmy wobec **zaostrzonego kursu rządów** i wiemy, że najwyższa władza administracyjna w naszym obszarze przygląda się — jak w zeszłą sobotę — z za drzwi zamkniętych.

Lecz któż nam potrafi wytłumaczyć, że to jest administracja, a nie brak administracji! I że w naszych czasach wojewoda istnieje po to, aby prowadził wojnę — z bezrobotnymi i głodnymi?! Czyż jest ktoś, ktoby jawnie nazwał głupstwo mądrością?

Może to jest możliwe, ale chyba nie w wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej?...

Tydzień polityki polskiej.

W zeszłym tygodniu pisaliśmy, że Korfanty namyśla się głęboko, czy warto łączyć się z Witosem. Teraz chadecy już nie zastanawiają się nad tem, bo się już namyślili, że nie warto.

To też zawiedziona czeladka Witosowa rzuca błotem na chadeków przy każdej sposobności, odsądzając ich od czci i wiary.

Piastowiec Kozydarski na komisji budżetowej w sejmie postawił cały szereg zarzutów Korfantemu — ten zaś odpowiedział ostro w „Rzeczypospolitej“ iż sielanka chadecko - piastowa oficjalnie się skończyła.

Piastowcy na razie są w sejmie odosobnieni. Obłudna polityka Witosa musiała do tego doprowadzić. Ale poza sprawami specjalnie tyczącemi „Piasta“ istnieje przyczyna, że ruch polityczny wsi w tej formie, w jakiej teraz jest reprezentowany w sejmie załamuje się wogóle. Nawet wyzwolenie, mimo pewnych bezprzecznych zasług dla ruchu ludowego rozpada się na drobne grupki i balansuje bez wyraźnego kierunku politycznego.

Istniejące u nas stronnictwa chłopskie Wyzwolenie i Piast chcą swym programem i taktyką objąć całą ludność wiejską prócz obszarników. Tymczasem okazuje się coraz wyraźniej, że bogaty chłop nie może być w jednej partji z małorolnym i bezrolnym, gdyż interesy ich są różne. Z drugiej strony widoczną jest rzeczą że najemnik na wsi może skutecznie walczyć o swe prawa tylko wtedy, gdy wysiłki swoje połączy z wysiłkami proletarjatu miejskiego. Miejsce bezrolnych i małorolnych chłopów jest jedynie w wielkiej organizacji klasowej, walczącej o prawa wszystkich pozbawionych warsztatów pracy — w organizacji socjalistycznej.

Powiadają często, że chłop i robotnik nie mogą pójść razem, gdyż miasto i wieś mają interesy sprzeczne. Ale to jest nieprawda. Przeciwnie robotnikowi zależy na tem, aby chłop, główny odbiorca produktów przemysłowych miejskich, miał się dobrze, gdyż wtedy przemysł ma zbyt na towary i w mieście łatwo dostać pracy. Dlatego też socjalści popierają reformę rolną.

Z drugiej strony, jeżeli w mieście łatwiej o dobry zarobek, to ze wsi odpływa stale pewna ilość ludzi do miasta na robotę i przez to mniejszy jest wśród chłopów głód ziemi. To też różnicą interesów proletarjatu wsi i miasta niema i walka chłopów i robotników winna toczyć się w ramach jednej organizacji socjalistycznej.

Istnieje tylko walka robotników z obszarnikami i chłopów małorolnych z przemysłowcami, jak zawsze między najmitami a kapitalistami.

Fabrykant chciałby żeby chłopi z głodu umierali, wtedy masami będą musieli wędrować do miasta na zarobek, — wytworzy się wtedy w mieście bezrobocie, ale przemysł będzie miał tanią pracę. Obszarnik zaś chciałby wszystkie płody rolne po wywozić zagranicę, a resztki sprzedawać w kraju na wagę złota i sarka, że przedstawiciele robotników sprzeciwiają się temu,

Polska ostatecznie uzyskała 35 miljonów dolarów pożyczki w Ameryce.

Socjaliści będą mieli dużo pracy. aby dopilnować, żeby pieniądze amerykańskie poszły na przebudowę przemysłu i przystosowanie go techniczne i administracyjne do potrzeb kraju. Tylko w ten sposób będzie można złagodzić kryzys. Jeżeli pieniądze bez kontroli będzie się dawało przemysłowcom, to na pewien czas fabryki zostaną uruchomione, a gdy zabraknie pieniędzy to znowu znajdziemy się w położeniu bez wyjścia. Na to nie wartoby było pożyczać.

Kryzys ekonomiczny może zażegnać tylko przebudowa przemysłu i poprawienie stanu gospodarczego wsi przez zaprowadzenie reformy rolnej. A tego dokonać może wspólnie proletarjat miast i wsi przez skupienie w ramach organizacji socjalistycznej. Szerzenie tej prawdy wśród szerokich mas jest obowiązkiem każdego myślącego i pragnącego dobra społecznego człowieka.

Prasa a robotnicy.

Warszawa, 18 lutego.

Z radością powitaliśmy w Warszawie zmiany, jakie zaszły w „Łodzianinie“ i tylko żałować wypada, że nie może on jeszcze stać się codziennym organem robotników łódzkich, skupiających się pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej. Wina to naturalnie nie wydawnictwa, lecz samych— bądźmy szczerzy — robotników. Trzeba przyznać, że stosunek robotników do własnej ich prasy, jest, niestety, gorzej niż zły. Nieliczna jest ilość robotników, która docenia znaczenie prasy wogóle, a socjalistycznej w szczególności. Nie będę powtarzał rzeczy już wszystkim znanych, że znaczny odłam robotników, miast czytać organy wydawane specjalnie dla nich przez naszą partję, zajmuje się lekturą świstków, zatrutych jadem burżuazyjnego kołtuństwa, fałszu i taniej, a ordynarnej sensacji. Robotnicy czytają te pisma nie dlatego, żeby im się podobały, względnie przemawiały do ich przekonań polityczno-społecznych, do ich upodobań estetycznych i t. p.

Nie. Nieświadomy robotnik bierze do ręki brukowca z innych względów — oto znajduje on na jego szpaltach przedewszystkiem dominującą sensację, która odznacza się siłą przyciągania tych, którzy nie potrafią odróżnić ziarna od plew. Jeśli rzucimy tylko wzrokiem na te dzienniki, które w ostatnich czasach pojawiły się, to odrazu przekonamy się o ich wartości. Cały wysiłek redaktorów tych gazet idzie na połów sensacji, — o poważną treść niedbają, albo wręcz ją ignorują jako „towar“ na zgiełkliwym rynku „bez wartości“. Ale co widzimy: gazety owe, o najniższym poziomie, rozchodzą się w wielkim nakładzie i, co gorsze, czytują je robotnicy.

Z tym złem trzeba podjąć nieubłaganą walkę. Robotnik musi czytać i popierać swoją, socjalistyczną prasę, gdyż tylko ona stoi na straży jego dobra, broni go przed wyzyskiem kapitału, oświetla drogi jego zyciowej wędrówki, prowadzi do czynnego światła oświaty. Niema takich względów, któreby stały na przeszkodzie popieraniu przez robotnika socjalistycznej gazety, Jeśli komuś trudno wydać te parę groszy na oddzielną gazetę, jest przecież na to radą, tyle razy już wskazywana, — niech kupi ją do spółki z dwoma, trzema, pięcioma współtowarzyszami pracy, niech czyta w związku, w lokalu partyjnym. ale niech czyta. Nie, nie względy materjalne grają tu rolę. Jak już mówiliśmy, robotnicy czytają brukowe świstki, pełne sensacji. Sensacja zabiera nam czytelników.

Cóż ona daje? Czy chwilowe chociażby zadowolenie? Nawet i tego nie jest w stanie dać codzienny brukowiec, bo wiadomą jest rzeczą, że to, co niema głębszych w sobie wartości, przemija, ginie, nie pozostawiając ani w sercu, ani umyśle żadnych nawet wspomnień. Bawią się ludzie, drażnią swoje zmysły, czytając o czyimś upadku moralnym, o czyjejś tragedji rodzinnej, o jakimś mordzie, czy zbrodniach, które w gazecie, służącej sensacji, urastają do miary powieści, czy romansu. Czy tego rodzaju wiadomości winny wogóle znaleźć się na łamach prasy? Czy wolno korzystać z czyjegoś bólu, by sobie czynić igraszkę, uciechę? Czy wolno na czyjejś tragedji robić interes? A dalej — czy prasa tego pokroju nie szerzy większego zgorszenia, niż prostytutka, kupcząca w jasny dzień swym ciałem na ruchliwych ulicach miasta?

Słowo pisane silniej działa na umysł, szczególnie młodociany, niż nawet gorszący obraz. Wiemy, jakie skutki za sobą pociąga zła lektura, zbyt często ona właśnie staje się bodźcem do złego czynu, i to bardziej, niż ujemny wpływ otoczenia.

Zresztą, przed gorszącym widokiem, przed złem otoczeniem, możemy w pewnej mierze naszą młodzież osłonić, ale wobec prasy, schlebiającej najniższym instynktom, jesteśmy bezradni. Gazeta trafi wszędzie.

Obok sensacyj w gazetach burżuazyjnych (tych, które specjalnie czytane są przez robotników) na pierwszy plan występuje demagogja, będące na usługach wszelakiego wstecznictwa i wyzysku. Otoczyć mrokiem to, co jest jasne, ogłupić, ujarzmić robotnika, — oto ich cel i dążenia.

Jedynie tylko prasa socjalistyczna, służąca wielkiej idei, będąca głosem twórczej pracy — nie schlebia tłumom, nie szuka sensacyj, lecz wytrwale kroczy ku światłu, jest wyrazicielką dążeń i potrzeb klasy pracującej. W naszych organach nie ma miejsca ani na sensację, ani na demagogję — zbyt ciężka jest nasza walka o lepsze jutro, o zwycięstwo szczytnych haseł socjalizmu. I dlatego prasa nasza nie powinna spotykać się z tak małym zainteresowaniem robotnika. Wszyscy musimy jej usiłowania popierać: Jedni piórem, drudzy propagandą. Nie wolno nam pozwolić, aby prasa burżuazyjna dostawała się do rąk robotników, przeciwko którym ona występuje. Jeśli przestaniemy czytać sensacyjne brukowce, znikną one prędzej z powierzchni naszego życia społecznego, niż sami nawet sądzimy.

Dla robotników prasa socjalistyczna! Życzę „Łodzianinowi“, aby się znalazł w każdym domu robotniczym w Łodzi.

Hipolit L. Ostowski.

Gospodarcze położenie Polski.

(Wykład tow. posła Żuławskiego).

Staraniem T. U. R. urządzony wykład tow. posła **Żuławskiego** zgromadził licznych słuchaczy. Temat bardzo ciekawy i ujęty przez takiego znawcę stosunków gospodarczych, jak tow. Żuławski.

Tow. Żuławski stwierdził, że kryzys w przemyśle nie jest następstwem stabilizacji złotego i sanacji. Gdyby plan p. Grabskiego zrealizowano w późniejszym terminie, przeżywalibyśmy przesilenie w przemyśle w daleko gorszych warunkach, bo przy ciągłym spadku marki, co byłoby nieobliczalnym w następstwach.

Przemysł w Polsce nie jest przystosowany do faktycznych potrzeb kraju. Jest to przemysł, który rozwijał się w trzech zaborach, o zupełnie odmiennej strukturze gospodarczej. Dla niektórych działów tego przemysłu jak np. dla hutnictwa, w ogóle nie ma rynków zbytu, ponieważ przemysł ten pracował dla celów wojennych i handlowej floty niemieckiej.

Przez cały okres niepodległości Polski, przemysłowcy niczego nie uczynili, żeby przystosować produkcje do zapotrzebowania. Żyli i bogacili się spadkiem marki, a rządy burżuazji nie przeciwdziałały tej gospodarce. Obecnie przemysłowcy podnoszą krzyk, że sanacja finansów państwa gubi przemysł, bo idą po linji najmniejszego oporu i najłatwiej obwinić p. Grabskiego i zastój w przemyśle.

Tow. Żuławski wyraża przekonanie, że część zwolnionych robotników np. 60 tysięcy w górnictwie, nie prędko wróci do pracy w kopalniach. Nie opłaca się obecnie baronom węglowym inwestować kapitałów w rozbudowie kopalń, zwolnili robotników, ale produkcja się nie zmniejszyła, bo załogi kopalniane pracują w pełnym składzie.

W przemyśle włókienniczym jesteśmy świadkami zacofania na całej linji. Nie nadążyli fabrykanci w ulepszeniach technicznych fabrykom zagranicznym, nie mogą wytrzymać konkurencji i przemysł obcy nie tylko wypiera naszą produkcję z rynków zagranicznych, ale zalewa i rynek wewnętrzny, co już jest objawem bardzo groźnym.

Szukają kapitaliści kozła ofiarnego i Lewiatan wystąpił do walki ze zdobyczami klasy pracującej.

Przypuszczają szturm to na 8 godzinny dzień pracy, ustawę o urlopach, kasie chorych. Dążą do obniżenia zarobków, a w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ma Lewiatan wiernego sprzymierzeńca. Jedynym ratunkiem w tej krytycznej sytuacji, jest podniesienie siły nabywczej ludności, jest odbudowa konsumenta. Rynek wewnętrzny może wchłonąć znaczną część produkcji, ale musi być przystosowana do wewnętrznego zapotrzebowania.

Klasa robotnicza nie pozwoli sobie odebrać raz zdobytych ustaw społecznych i o te prawa toczyć będzie zacięte boje, aż do zwycięstwa. Z tego musi sobie zdać sprawę i rząd i społeczeństwo.

Wykładu słuchano z niesłabnącem zaciekawieniem i wynagrodzono oklaskami.

Polska pożyczka w Ameryce.

Według wiadomości, nadesłanej z Nowego Jorku, pod datą 16 b. m. towarzystwo „Willen Read and Company“ zaofiarowało dzisiaj 6 proc. bony złote 25-letniej pożyczki dla Rzeczypospolitej Polskiej, wynoszącej 35 miljonów dolarów. Bony wypuszczone są po 95 za 100 z odsetkiem minimalnym 8,53 proc. Pożyczka będzie spłacona według kursu 105 wraz z procentami drogą półrocznych losowań 1/50 całkowitej sumy, Losowania odbywać się będą co półroku. poczynając od dnia 1 lipca 1925 r. Listy subskrybcyjne na tę pożyczkę zostały otwarte i już całkowicie pokryte. Ten nadzwyczajny popyt na pożyczkę polską w Ameryce oznacza, według opinji amerykańskich sfer finansowych, definitywne otwarcie możliwości kredytowych dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych polskich w ich zabiegach o uzyskanie długoterminowej pożyczki na rynku amerykańskim.

Marx prezesem ministrów pruskich.

Prezes ministrów Marx zawiadomił przewodniczącego Landtagu Bartelsa, że przyjmuje stanowisko prezesa ministrów.

Jutro nowy premjer pruski przedstawi swój gabinet sejmowi, w piątek zaś nowy rząd pruski, po dyskusji nad deklaracją rządową, zażąda votum zaufania. Pisma podają przypuszczalny skład gabinetu Marxa, jak następuje: premjer Marx (centrum), minister spraw wewnętrznych Severing (fachowiec), minister finansów dr. Hopker-Aschoff (demokrata), minister handlu Schreiber, minister szkolnictwa Steiger (centrum), minister wyznań religijnych Becker (fachowiec), minister sprawiedliwości Zehnhoff, minister opieki Seintsiefer (centrum).

Frakcja socjaldemokratyczna sejmu pruskiego zawiadomiła premjera Marxa, że jakkolwiek zgadza się wziąć udział w utworzeniu nowego gabinetu, to jednak uważa, iż oddanie jej tylko jednej teki w gabinecie pruskim stanowczo nie odpowiada sile i znaczeniu stronnictwa.

Nowa ordynacja wyborcza we Włoszech.

Po uchwaleniu przez senat reformy wyborczej, przywracającej system jednomandatowy, należy ją uważać za dzieło definitywnie dokonane; pozostają już tylko formalności, a mianowicie przedłożenie ustawy królowi do podpisu i opublikowanie w dzienniku urzędowym. W związku z tem wznowiona została dyskusja na temat terminu wyborów. Jest w każdym razie pewne, że odbędą się one dopiero po ukończeniu procesu Matteottiego; nie można jednak przewidzieć jeszcze kiedy nastąpi rozpoczęcie i ukończenie tego procesu. Ostatnio wybrany sekretarz partji faszystów Farinacci zapowiada wybory dopiero na jesień 1926 roku.

Zarząd zjednoczonej partji socjalistycznej zbierze się dnia 18 lutego w Rzymie, celem zbadania sytuacji partji, stosunków z innemi ugrupowaniami politycznemi i propozycji bloków dla kampanji wyborczej. Koła polityczne sądzą, że socjaliści zjednoczeni są przychylni sprawie przystąpienia do kampanji wyborczej; chociaż rezolucja zjazdu nie będzie zawierać stanowczej decyzji w kwestji wyborów, będzie natomiast potwierdzeniem solidarności z blokiem opozycji.

We wtorek w senacie minister Federzoni oświadczył, że z powodu choroby premjera Mussoliniego i ministra skarbu de Stefaniego, prosi o odroczenie debat na parę dni. Jak przewidują senat zawiesi obrady do czasu wyzdrowienia obu ministrów.

Strajk lekarzy w Kasie Chorych dogorywa.

Zdecydowana postawa władz. Zarząd Kasy znajduje usprawiedliwienie. Ostra krytyka postępowania lekarzy.

A więc lekarze w Kasie chorych strajkują!...

To „rewolucyjne" wystąpienie lekarzy nas nie dziwi. Kto stykał się z tym elementem; kto był świadkiem wielokrotnego filozoficznego rozumowania tych panów; na temat potrzeby istnienia Kas Chorych, kto obserwował bliżej „społeczne" stanowisko „Związku Lekarzy Państwa Polskiego", w chwili uruchomiania Kas Chorych, — ten jest przygotowany jeszcze nie na jeden atak tych gorliwych stróżów i opiekunów zdrowia bogaczy i możnych tego Świata, opłaconych po paskarsku i za paskarskie pieniądze.

Zaledwie trzy lata istnieją Kasy Chorych, a ileż to zatargów i walki ze związkiem lekarzy!

W Warszawie „Zw. Lekarzy P. P." starał się za wszelką cenę nie dopuścić do uruchomienia Kasy, tak jak to miało miejsce i w Łodzi. Dzięki tylko garstce lekarzy, którzy rozumieli swe społeczne stanowisko, placówkę tą uruchomiono.

Łódź jest świadkiem już trzeciego strajku; Białystok, Tomaszów, Chrzanów, Piotrków i wiele innych miast w Polsce, gdzie przeszła fala strajku lekarzy, oto są dowody przychylności tych ludzi do Kas Chorych.

Jesteśmy głęboko przekonani, iż od najwięcej anarchistycznie usposobionych robotników, mających te warunki umowy co lekarze, nie ucierpiałaby żadna gałęź przemysłu tyle, ile Kasa Chorych jako placówka społeczna, od „kulturalnego" Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Gdyby sądził kto, iż zatargi te mają podłoże zwykłych sporów ekonomicznych jakich jesteśmi świadkami na terenach fabrycznych między przemysłem a związkiem robotniczym; — byłby w głębokim błędzie.

Walkę którą toczy Związek Lekarzy jest walką zasadniczą. Formy tej walki są różne, Ba, dość często, dla otumanienia opinji społecznej upozorowane dobrem ubezpieczonych, godnością zawodu lekarskiego, ideowem stanowiskiem; w konsekwencji zaś zmierzają do jednego celu — zniesienie Kas Chorych, lub postawienie jej działalności w takiej sytuacji, w której niepodzielnym władcom gospodarczych i finansowych spraw byłby Związek Lekarzy. Wysocy egoistyczny materjalny interes — oto sedno sprawy które tak wrogo usposobiają Związek Lekarzy do Kas Chorych.

Powyższe stwierdza fakt bojkotu Kas chorych przez związek lekarzy w chwili jej powstaniu; odmowa pracy w Kasie chorych niektórych lekarzy, uważających siebie „za coś wyższego"; wystawianie żądań materjalnych tak wygórowanych, iż zrealizowanie ich choćby w połowie zmusiłoby Kasę do zlikwidowania swej działalności. Nie wypada otwartą walkę prowadzić przeciw Kasom dla tego też stwarza się pozory walki o poprawienie bytu.

A teraz parę słów o istocie samego „Zw. Lekarzy Państwa Polskiego".

Lekarze zrzeszyli się w organizację zawodową. A ktoby to przeciw temu protestował, tym bardziej ze strony robotników. Jest to objaw za wszech miar pożądany. Lecz powstaje teraz pytanie, co ten związek robi i w jakim celu zrzesza członków?

Czy kto znał związek zawodowy lekarzy przed wojną, a nawet w czasie wojny? Wiedzieliśmy tylko o istnieniu Towarzystwa Lekarskiego, którego cele były ściśle naukowe. A czyż zadanie lekarzy wonczas było inne niż obecnie?. Wtedy również Łódź i środowiska przemysłowe miały lekarzy fabrycznych, ale tak „rewolucyjnej" organizacji jaką jest obecnie Związek Lekarzy nie było potrzeba, gdyż lecznictwem w lwiej części kierował nie ogół ubezpieczony, lecz dyrekcja fabryki. Nie słyszeliśmy wypadku, aż do chwili powstania Kas Chorych, aby w obronie pokrzywdzonego kolegi lekarza występowała jego organizacja zawodowa, aby walczono tak skwapliwie cenniki z dyrektorami fabryk, jak to ma miejsce w Kasach Chorych. A wszak i wtedy lekarze byli najmitami.

Czyż nie poniżano wtedy godności nauki lekarskiej, gdy dyrektorzy wielu fabryk dawali instrukcje lekarzom fabrycznym, w jakich granicach kosztów dozwolone jest mu leczenie robotników? A granice te były tak skromne, że nawet utarło się przysłowie wśród robotników fabrycznych: „pokaż język a będziesz zdrów".

A obsługa chorych? Czy wolno było robotnikowi energiczniej domagać się lepszego lecznictwa, opieki i innego traktowania chorego? Niechby tylko jego protest odezwał się głośniej, skutki na siebie nie dałyby długo czekać; przy lada okazji odpowiednio się z nim policzyli. Olbrzymia ilość lekarzy była albo współwłaścicielami fabryk — akcjonarjuszami, albo też z pokrewnionemi z dyrekcją lub właścicielami zakładów. Lecz, wtedy lekarze ci, którzy dzisiaj są tak „gorliwymi przyjaciółmi" ubezpieczonych i wrogo usposobieni względem Kas Chorych, byli potentami. Każdy z nich mając po kilka, a nawet kilkanaście fabryk był zaledwie gościem w ambulatorjum fabrycznym, aby się tylko pokazać chorym, faktycznie zaś leczenie spoczywało w rękach felczerów. Dyrekcja mogła wtedy płacić bardzo dobre honorarja lekarzom, gdyż dzięki tej zgranej kampanji z lekarzami na leczenie chorych robotników wydawano bardzo minimalną sumę. Dlatego też ci „wielcy" lekarze nie mogą zapomnieć tych dobrych czasów, kiedy zarabiano olbrzymie sumy, a wzamian zato dawano choremu robotnikowi okruchy swej wiedzy i swego czasu.

Czy zaprotestowała wtedy organizacja lekarzy przeciwko tej ochydzie sprzedajności wiedzy i honoru lekarskiego? Czy znalazła się wtedy jakakolwiek organizacja lekarzy, któraby w obronie tych miljonowych wydziedziczonych mas robotniczych, których zdrowie jest najcenniejszym skarbem narodu, domagała się reform lecznictwa? A nawet i dzisiaj, tam gdzie jeszcze niema Kas Chorych czy słyszeliście, aby Związek Lekarzy występował w obronie pokrzywdzonego kolegi, dążył do zawarcia ogólnej umowy lub wystąpił przeciw dyrekcji fabrycznej celem wprowadzenia lepszych reform lecznictwa? Co Związek Lekarzy i wogóle lekarze robią, aby dać pomoc tym miljonom robotników, których jeszcze do obecnej chwili Kasa Chorych nie objęła? Nic, ale to absolutnie nic.

Walka Związku Lekarzy skierowana jest wyłącznie przeciw tym instytucjom, gdzie kierownictwo spoczywa lub będzie w rękach robotników. (Magistraty, Kasy Chorych) Z tąd podchodzi ta nienawiść do Kas Chorych i ta obrona „godności lekarskiej.

Walka ta dla nas ma jeszcze inne znaczenie. Jest to typowe zjawisko walki inteligencji burżuazyjnej przeciw robotnikom. Wiadomo, iż w olbrzymiej większości inteligencja ta jest konserwatywną, fanatycznie zacofaną. Butna w swę wykształcenie, które w większości swej zdobyła dzięki zamożności swych rodziców, nie może zrozumieć ducha czasu, koniecznych reform i współpracy z tymi, którzy przez wieki byli parjasami, a którzy dziś są czynnikiem decydującym w społeczeństwie — z robotnikami. W mózgach większości tych ludzi zrodził się bałwochwalczy kult do pieniądza i do tych, kto ten pieniądz posiada, bez względu na to, przeciw komu on ma być skierowany. Zwróćmy uwagę dla przykładu na „Związek Techników", o którym nie miejsce tutaj się rozwodzić.

Jak śmiesznem i jednocześnie tragicznem wydaje się, kiedy ci ludzie w pewnych momentach naśladują robotników, chwytają się tych samych metod walki, które prowadzą robotnicy — mówiąc: „to są metody wasze" Zapominają ci „radykali", iż organizacje robotnicze, walcząc nieraz z bronią w ręku o swe prawa, walczą o prawo dla całej ludzkości, walcząc z przywilejem grupy pasożytów; podczas gdy ci „radykali" walcząc metodami robotników, chcą te przywileje utrzymać. Stwarzają niejako rewolucję przeciw rewolucji.

Z tymi metodami walki, które prowadzi i „Związek Lekarzy Państwa Polskiego oparty rzekomo na podstawach ideowych, ogół robotników powinien być szeroko poinformowany i stoczyć bezwzględną walkę. To jest nasze zasadnicze stanowisko w tej nadzwyczaj ważnej sprawie.

Zaznaczamy jednocześnie, iż nie mamy ani celu, ani zamiaru postawione przez nas zarzuty przypisywać całemu ogółowi lekarzy i inteligencji pracującej. Wiemy, iż są pośród lekarzy jednostki, które przesiąknięte nawskroś ideją społeczną, pracują z poświęceniem dla dobra chorych i ubezpieczonych w Kasie. Lecz są to jednostki, które w morzu olbrzymiej większości reakcyjnego „Związku Lekarzy Państwa Polskiego" giną niespostrzeżenie.

Ci winni się zdobyć na czyn samodzielny, wspólny z organizacjami robotniczemi, aby idea ich i poświęcenie nie poszły na marne.

St. Ra-ski.

Konferencja u Wojewody.

Dla ustalenia możliwości zlikwidowania strajku lekarzy kasy chorych i dla naradzenia się na sposobemi jaknajskuteczniejszego zwalczania niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności miasta z powodu bezrobocia lekarzy kasowych, pan wojewoda Darowski zwołał ubiegłej środy konferencję, w której wzięli udział, oprócz p. wojewody, p. wicewojewoda Łyszkowski, podprokurator Markowski, naczelnik wydziału zdrowia publicznego w województwie, dr. Skalski, komisarz rządu na miasto Łódź p. Iżycki i kierownik referatu do walki z lichwą dr. Grabowski, oraz inspektor pracy p. Wójtkiewicz.

Magistrat reprezentowali: prezydent Cynarski, ławnicy Joel i Adamski, oraz lekarz naczelny m. Łodzi dr. Mittelstaedt.

Z ramienia zarządu kasy chorych w konferencji wzięli udział: przewodniczący zarządu tow. Kałużyński i dyrektor kasy dr. Arct.

Łódzką izbę lekarską, a tem samem i strajkujących lekarzy kasowych, reprezentował na konferencji dr. Tomaszewski.

Otwierając konferencję, p. wojewoda stwierdził, że strajk lekarzy kasy chorych w Łodzi, z punktu widzenia interesu publicznego, traktowany musi być jako strajk instytucji użyteczności publicznej i władze nie mogą pozostać wobec niego bezczynne.

P. wojewoda przedstawił zebranym afisz, rozlepiony na murach miasta z polecenia strajkujących lekarzy, w którym zawiadamiają oni na ogół, że za wizytę w domu pobierać będą po 10 złotych. Określenie tak wysokiej stawki za pomoc lekarską równa się w praktyce uniemożliwieniu korzystania z takiej pomocy szerokim warstwom ubezpieczonych w kasie chorych robotników, nawet w wypadkach najpilniejszej potrzeby.

Nie wchodząc w ocenę słuszności wystawionych przez lekarzy kasowych żądań, p. wojewoda stwierdza, że taktyka, jaką lekarze ci obrali, aby żądania swoje zrealizować, jest w wysokim stopniu nie właściwe, szczególnie na terenie Łodzi, gdzie conajmniej 75 procent ludności ma prawo do pomocy lekarskiej kasy chorych.

Lekarze przedewszystkiem powinni wiedzieć, że w okresie masowego bezrobocia, wśród ludności robotniczej najłatwiej szerzą się wszelkiego rodzaju choroby, że właśnie w takim okresie, gdy z drugiej strony z natury rzeczy zmniejszają się wpływy kasy chorych, uniemożliwiając jej spełnienie żądań podwyżkowych, uciekanie się do akcji strajkowej godzi w interesy mas robotniczych, a nawet w interesy ogółu i zagraża bezpieczeństwu publicznemu ze względu na niebezpieczeństwo epidemji.

Strajk musi być zlikwidowany.

O ile strajku nie uda się zlikwidować w drodze polubownej, władze będą zmuszone poczynić odpowiednie zarządzenia, uciekając się nawet do najostrzejszych, gdyż interesy tych sfer społeczeństwa, dla których instytucja kasy chorych została stworzona, nie mogą pod żadnym warunkiem ucierpieć z powodu strajku lekarzy.

Konferencja zwołana została przedewszystkiem w tym celu, aby zastanowić się nad sposobem polubownego załatwienia zatargu, a następnie, aby ustalić plan jednolitej akcji władz państwowych i samorządowych, która mogłaby dać zarządowi kasy chorych do dyspozycji takie środki, by mógł on bez uszczerbku dla ubezpieczonych podołać wszelkim stawianym przez nich wymaganiom odnoście porad i opieki lekarskiej.

Ze swej strony p. wojewoda rzucił myśl zorganizowania komisji, któraby rozważyła żądania lekarzy biorąc pod uwagę obecny ich stan materjalny, warunki pracy i t. p., wzięła pod uwagę stan materjalny kasy chorych i na tej zasadzie wydała orzeczenie, czy wogóle żądania podwyżkowe lekarzy są uzasadnione, a jeśli tak, w jaki sposób należałoby je spełnić.

Orzeczenie takiej komisji byłoby nieobowiązujące, ale zdaniem p. wojewody, jako pochodzące oe ciała, w którem reprezentowani byliby mężowie zau,ania obydwu stron oraz osobistości w danym wypadku niezainteresowane i bezstronne, miałyby jednak dużą moc obowiązującą zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Stanowisko zarządu kasy. Przemówienie tow. Kałużyńskiego.

Po przemówieniu p. wojewody zabrał głos przewodniczący zarządu kasy chorych tow. Kałużyński i szczegółowo, na zasadzie dokumentów, przedstawił przebieg zatargu oraz dane, dotyczące żądań i obecnego uposażenia lekarzy kasy.

Mówca nasz stwierdził przedewszystkiem, że pierwsze żądania ze strony lekarzy, sformułowane dość ogólnikowo, wysunięte zostały w połowie października ubiegłego roku, a więc w dwa tygodnie po objęciu kasy przez obecny zarząd. Lekarze żądali wówczas zrównania cennika łódzkiego z cennikiem warszawskim, oraz przedstawili projekt umowy głównej. Nie mogli jednak dostarczyć informacji, jak właściwie przedstawia się cennik warszawski. Zaś co do umowy głównej, to projekt jej zredagowany był w ten sposób, że w razie jego uwzględnienia, właściwie cała władza w kasie chorych przeszłaby na lekarzy, zarząd zaś kasy ponosiłby tylko odpowiedzialność za czynności lekarskie.

Pertraktacje z lekarzami.

Po zgłoszeniu tych żądań zarząd kasy rozpoczął natychmiast starania, dla uzyskania uwierzytelnionego cennika warszawskiego, a z drugiej strony przystąpił do opracowania własnego projektu umowy głównej. Dopiero po czterech tygodniach mogli lekarze przedstawić dane, dotyczące cennika warszawskiego. Ponieważ jebnak danych tych nie można było wziąć pod uwagę, zarząd kasy chorych zobowiązał się podwyższyć pobory lekarzy w tym samym stosunku, w jakim powiększone zostaną zarobki robotników w przemyśle włókienniczym po arbitrażu.

Lekarze jednak zgłosili konkretne już żądania, domagając się podniesienia

o 75 procent

poborów zasadniczych

i o 200 procent

wynagrodzenia za wizyty u chorych w domu.

Na najbliższem posiedzeniu zarządu wybrano komisję, która miała określić stanowisko zarządu do tych postulatów.

W międzyczasie nastąpiło orzeczenie arbitra, a ponieważ od wysokości zarobków robotniczych w przemyśle włkkienniczym zależne są dochody kasy chorych, zarząd kasy zaproponował podnieść wynagrodzenie zasadnicze o 10 procent, zaś wynagrodzenie za wizyty w takim stosunku w jakim różni się wynagrodzenie zasadnicze poszczególnych kategorji lekarzy.

W ten sposób najniższa kategorja otrzymałabz 10 procent podwyżki wynagrodzenia za wizyty, średnia 15 procent, a najwyższa 40 procent. Ogólna suma wypłat lekarzy, uskutecznianych przez kasę chorych, podniosłaby się w ten sposób o około 13 proc.

Wysokość zarobków.

Z dalszych wywodów tow. Kałużyńskiego wynika, że lekarz. pracujący 6 godzin dziennie w kasie, najniższej kategorji (bez praktyki) otrzymuje obecnie około 600 złotych miesięcznie, zaś najwyższej kategorji około 950 złotych. W rzeczywistości jednak w miesiącu listopadzie na 228 lekarzy kasowych 50 lekarzy otrzymało wynagrodzenie od 800 do 1587 złotych, w miesiącu grudniu 73 lekarzy wynagrodzenie 800 do 1857 złotych, a jeden — wynagrodzenie w wy-

nagrodzenie w wysokości 2089 złotych, w miesiącu zaś styczniu 71 lekarzy — wynagrodzenie od 800 do 1200 złotych.

Propozycje podwyżkowe zarządu zostały — jak się wyraził mówca — przez lekarzy wyśmiane.

W czasie tych pertraktacji zarząd kasy chorych nie wdawał się w ocenę słuszności żądań lekarzy, ponieważ jednak w jednem ze swych oświadczeń powiedzieli lekarze, że zarząd słuszności ich żądań nie kwestjonuje, zarząd musiał zająć stanowisko i oświadczyć że żądania te są wygórowane, zwłaszcza w obecnych warunkach gospodarczych i wobec złego stanu finansowego kasy.

Natomiast w sprawie umowy głównej zarząd kasy chorych poczynił lekarzom jaknajdalej idące ustępstwa, co stwierdzili nawet sami lekarze.

Odrzucane pośrednictwa w zatargu.

W dalszym rozwoju wypadków pośrednictwo w zatargu zaofiarowała izba lekarska i zaproponowała ugodę na zasadzie 50 procent podwyżki. Zarząd kasy chorych na to zgodzić się nie mógł i przyrzekł tylko, że jeżeli w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1925 roku wpłynie do kasy 3 miljony złotych, to z dniem 1 kwietnia podda rewizji płace lekarzy.

Ostatnim wreszcie etapem akcji była propozycja arbitrażowa, wysunięta przez ministerstwo pracy. Na propozycję tę zarząd kasy nie mógł się zgodzić, gdyż arbitraż byłby obowiązującym, a zobowiązań zgóry nieokreślonych zarząd kasy chorych przyjmować na siebie nie może: Zresztą w kwestji wysokości zarobków był już jeden arbitraż, który orzekł, że zarobki w obecnych warunkach mogą być podniesione o 10 procent na trzy miesiące. Arbitraż ten uważać musi kasa za miarodajny dla siebie, gdyż reguluje jej dochody.

Na tym punkcie panuje w zarządzie całkowita jednomyślność.

Wreszcie mówca zgadza się na propozycję p. wojewody w sprawie powołania specjalnej komisji polubownej i oświadcza, że zarząd kasy chorych będzie uważał się za moralnie związanego bezstronnem orzeczeniem takiego organu.

Opinja prezydenta Cynarskiego.

Następnie zabrał głos prezydent miasta Cynarski i stwierdził, że strajk lekarzy w obecnych warunkach należy uznać za niemoralny i godzący w instytucję, powołaną do życia przez Sejm, w interesie mas pracujących. W tym wypadku zarządu kasy chorych nie można uważać za pracodawcę, ale za stróża ustawy i praw ubezpieczonych.

Pan prezydent uważa zarobki lekarzy przytoczone przez poprzedniego mówcę za dostateczne i stwierdza, że zadaniem kasy nie jest utrzymywanie lekarzy na pewnym przez nich określonym poziomie materjalnym, lecz służenie interesom ubezpieczonych, przez podnoszenie jakości świadczeń na ich rzecz.

Stanowisko izby lekarskiej.

Następny z kolei mówca dr. Tomaszewski oświadczył w kwestji zarobków, że cyfry, przytoczone przez przewodniczącego zarządu, stanowią wynagrodzenie za 16 godzin niekiedy pracy dziennie, a nie za normalną pracę.

Mówca w ostrych słowach zwrócił się przeciwko niektórym ustępom przemówienia prezydenta Cynarskiego, jako krzywdzącego lekarzy.

Po oświadczeniu p. prezydenta Cynarskiego, że władze sanitarne miejskie gotowe są współdziałać z władzami państwowemi dla zabezpieczenia interesów ludności, pan wojewoda wezwał przedstawiciela izba lekarskiej do przedstawienia związkowi lekarzy kasowych propozycji powołania komisji polubownej i oświadczył, że w razie jej przyjęcia, strajk musiałby być zlikwidowany natychmiast. Gdyby lekarze kasowi na propozycję tę nie zgodzili się, p. wojewoda będzie zmuszony wyciągnąć z faktu przystąpienia lekarzy do strajku jaknajdalej idące konsekwencje.

Izba lekarska zakomunikuje odpowiedź lekarzy kasowych p. wojewodzie w ciągu jednego dnia.

Obłuda Związku Lekarzy.

W pismach miejscowych ukazało się sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Zarządu Sekcji lekarzy Kasowych, na którym omawiano sprawę „uświadomienia" ubezpieczonych, aby nie korzystali z pomocy lekarskiej młodszych lekarzy, których Kasa Chorych zdyskwalifikowała. A więc nie Związek lekarzy, ani ogół kolegów, lecz Kasa Chorych zdyskwalifikowała niektórych lekarzy z powodu braku doświadczenia lekarskiego.

A może by tak prawdziwie uświadomili ci panowie ubezpieczonych, od kiedy to lekarze tak się zatroszczyli zdrowiem robotników. Czy niepamiętają ci sami panowie, iż Zarząd Kasy Chorych musi staczać formalne walki o lekarza z dłuższą praktyką, których Związek Lekarzy nie przysyła? Czy nie pamiętają ci „opiekunowie" ubezpieczonych w Kasie Chorych, iż Kasa zmuszona była ostrymi środkami bronić się przeciw przysyłaniu lekarzy małozdolnych, gdzie to monopol na wysyłanie do pracy ujął w swe ręce Związek Lekarzy Państwa Polskiego, którego ci „opiekunowie są członkami? Czy ci „informatorzy" już zapomnieli jakiemi lekarzami chciał Związek obsadzić rejonowych lekarzy, przeciw czemu, Zarząd Kasy Chorych zmuszony był stanowczo zaprotestować?

Uchwała powzięta przez sekcję zarządu lekarzy kasowych dowodzi, iż sami lekarze się dyskretują. Tylko czy czasem ci sędziowie zasiadający w zarządzie sekcji nie winni być poddani powtórnemu egzaminowi? Cóżby na to „stary" i „doświadczony" „dr. medycyny" p. Kryszek powiedział.?

Imformatorzy z pośród zarządu pewno są przedsiębiorcami otwartych prywatnych lecznic, które świeciły pustkami i dzisiaj swą „przychylnością" chcą przedsiębiorstwa zapełnić pacjentami Kasy. Ciekawi jesteśmy jak też ci „sędziowie" — „informatorzy" będą przychylni po strejku. Niedaleka przyszłość pokaże.

R.

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek, dnia 17 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego kolejne posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokułu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do omawiania sprawy strajku lekarzy, przyczem wysłuchano sprawozdania Dyrektora Kasy z poczynionych w związku ze strajkiem zarządzeń.

W toku obrad zabrał głos w sprawie strajku lekarzy obecny na posiedzeniu Dyrektor Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń p. Siwik, który nawiązując do ogólnego położenia instytucyj ubezpieczeń na wypadek choroby w Polsce.

Oświetlił podłoże obecnego zatargu i wskazał na ewentualne środki jego zlikwidowania. W myśl wyrażonej przez Dyrektora Siwika opinji żaden arbitraż po zapoznaniu się z sytuacją finansową Kasy Chorych nie może przyznać podwyżki płac, jakiej lekarze zażądali.

Nad przemówieniem Dyrektora O. U. U. wywiązała się dłuższa dyskusja, w trakcie której, stwierdzono, iż nawet pod naciskiem strajku Zarząd Kasy nie może zmienić swojego stanowiska i że dalsze ustępstwa cennikowe są ze względów finansowych niemożliwy.

W dalszym ciągu obrad upoważnio. Przewodniczącego, względnie kierownictwo Kasy do wydania dalszych zarządzeń w związku ze strajkiem i do poinformowania opinji publicznej w drodze odezwy, lub ulotek, oświetlających stanowisko Zarządu i intencje strajkujących lekarzy, jak również do zwołania konferencji z przedstawicielami Związków Zawodowych i przedstawicielami prasy.

W końcu przyjęty został w ostatecznej redakcji regulamin dla Naczelnego Lekarza.

Tajne przygotowania Niemiec do wojny.

Berliński korespondent „Tribuny" dowiaduje się z kół koalicyjnych, że sprawozdanie międzysojuszniczej wojskowej komisji kontroli stwierdza, że: 1) reichswehra, której nigdy nie używa się do utrzymywania porządku publicznego, rozporządza uzbrojeniem, znacznie przewyższającem to, co jest przewidziane w postanowieniach traktatowych, 2) wszelkiego rodzaju zapasy, nagromadzone dla wojska, są większe, aniżeli dla zaspokojenia potrzeb stutysięcznej armji, 3) kawalerja rozporządza karabinami maszynowemi, 4) przy uniwersytetach istnieją biura rekrutacyjne do t. zw. „czarnei reichswehry", 5) policja odbywa manewry, w czasie których otrzymuje broń, przeznaczoną dla wojska; policja wojskowa nigdy nie bywa przydzielana do lokalnych oddziałów policyjnych, 6) pomiędzy reichswehrą a oddziałami policji lokalnej istnieje systematyczna wymiana i wzajemne luzowanie się w służbie, 7) ministerjum wojny, wbrew postanowieniom traktatowym, przekazało urzędom cywilnym tajne opracowywanie planów mobilizacyjnych, 8) w wielu fabrykach istnieją nadal niezniszczone maszyny do fabrykacji broni i broń jest fabrykowana, 9) dokumenty o stanie uzbrojenia Niemiec w dniu rozejmu, znalezione przez pewnego oficera francuskiego, zostały następnie gdzieś ukryte.

Konflikt rumuńsko-niemiecki.

Ponieważ rząd rumuński zarządził represalja przeciwko Niemcom, zamierzają również Niemcy odpowiedzieć analogicznemi represaliami. W ten sposób wytworzyłby się formalny stan wojny handlowej niemiecko-rumuńskiej. Jak się zdaje, nie da się już tego uniknąć. Rząd rumuński nałożył już sekwestr na własność niemiecką w Rumunji, a rząd niemiecki postanowił na to zareagować takiem samem zarządzeniem.

Do „Vossische Zeitung" donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński przystąpił do ustalenia niemieckiego stanu posiadania w Rumunji, celem nałożenia sekwestru. W Bukareszcie krążą pogłoski, że w razie, gdyby środki represyjne okazały się bezowocne, nie jest jest wykluczone wzajemne odwołanie przedstawicieli dyplomatycznych obu krajów. Berlińska natomiast prasa zapewnia, że do odwołania przedstawicieli dyplomatycznych stanowczo nie dojdzie, a nawet wyraża nadzieję, że rząd rumuński odłoży jeszcze na pewien czas projektowane represje celne, licząc na możliwość osiągnięcia porozumienia z rządem niemieckim w drodze dalszych rokowań.

„Reforma wyborcza" sowietów.

Rząd sowiecki wydał nowelę do ordynacji wyborczej. — Wybory będą uznawane za nieważne, jeżeli nie brało w nich udziału 35 proc. uprawnionych do głosowania, względnie gdy stwierdzona będzie presja władz lokalnych lub organów partyjnych.

Zakończenie rokowań o pożyczkę polską w Ameryce

Koła polityczne w Warszawie otrzymały wiadomość, że rokowania między rządem polskim a koncernem omerykańskim w sprawie pożyczki zagranicznej zostały już **pomyślnie dla Polski zakończone**. Kiedy poseł Wróblewski w imieniu rządu polskiego podpisze umowę, nie jest jeszcze ustalone. W każdym razie przed 14 lutego, zgodnie z zawartą umową **pożyczka ma być zrealizowaną** zgodnie ze stanowiskiem Polski.

Wielki wiec P.P.S.

W niedzielę, dnia 15 lutego przed południem, w przepełnionej po brzegi sali Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej nr. 18, odbył się wielki wiec polityczny PPS., zorganizowany przez dzielnicę Koziny.

Wiec zagaił tow. J. Potkański. Na przewodniczącego został powołany tow. W. Dolecki, na sekretarza tow O. Jenszke, na asesorów tow. tow. M. Krysiak i J. Wojdan.

Obszerny, półtoragodzinny, cyfrowo uzasadniony referat o sytuacji politycznej, gospodarczej i parlamentarnej, wygłosił tow. pos. Gardecki, przewodniczący warszawskiej rady związków zawodowych. Mowa była przyjęta hucznemi oklaskami.

Tow. J. Potkański mówił o trudnej walce, jaką musi prowadzić proletarjat polski na terenie politycznym i narodowym z kapitałem i reakcją.

Tow. radny S. Rapalski mówił o pracy samorządowej wykazując nieudolność większości, enpeerowsko-chadecko-endecko-żydowskiej, popartą całym szeregiem przykładów. a szczególnie przy przeprowadzaniu redukcji starych zdolnych pracowników, przyjmując na te miejsca partyjników.

Po przemówieniu niezależnego socjalisty i bezpartyjnego, przewodniczący odczytał zgłoszoną do prezydjum rezolucję, a wyrażającą zaufanie i podziękowanie klubowi parlamentarnemu P. P. S. za dotychczasową pracę i wzywającą do dalszej obrony praw robotniczych, żądającą rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów, oraz potępiającą większość magistracką za przeprowadzanie partyjnych rugów.

Rezolucja została uchwalona prawie jednogłośnie, (tylko 3 głosy były przeciw) poczem wiec rozwiązano odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

W. P.

Z fabryk.

U Scheiblera.

Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana zaproponowały tkaczom pracę na 4 krosnach oświadczając jednocześnie robotnikom, że o ile nie zgodzą się pracować na nowych warunkach to zostaną wydaleni z pracy. Reorganizacja pracy pozbawi pracy i chleba około 400 robotników. Kapitał w swej zachłanności jest bezwzględny, takimi również powinni być robotnicy w walce o swój byt. Miejmy nadzieję, że robotnicy Zjednocz. Zakł. w obronie wyrzucanych na bruk współtowarzyszy pracy staną solidarnie do walki.

Panie Halpern trzeba płacić!

Tkacze w fabryce Halperna przy ulicy Kilińskiego 113 zastrajkowali, gdyż nie wyrabiali stawek i sprawę swą skierowali do inspektora pracy.

Inspektor pracy po zapoznaniu się z treścią zatargu oświadczył robotnikom, że ta sprawa leży w kompetencji związku zawodowego i do niego też należy się zwrócić o załatwienie. Wobec takiego oświadczenia inspektora robotnicy zgłosili się do oddziału związku, który delegował swego przedstawiciela na konferencję, na której po trzygodzinnej dyskusji fabrykant zgodził się dopłacić do stawki za czas, w który robotnicy stawek nie wyrabiali jak również stawki cennikowe honorować w przyszłości.

Nie uprzedził i nie chce płacić.

W firmie „Kochański" Konstantynowska 102 robotnicy nie zostali dopuszczeni do pracy 13-I z powodu zamknięcia siły napędowej przez Elektrownie bez uprzedzenia na 14 dni. Robotnicy zwrócili się o pomoc do Klasowego Związku z prośbą o pomoc. Związek zwołał w Inspektoracie pracy dwie konferencje na które nikt z firmy się niestawił. Sprawa została przekazana na drogę sądową.

Panu inspektorowi pod rozwagę.

„Ogniska" Robotniczego Wydziału Wych. Dziecka cieszą się najlepszą opinją. Gdyby nie brak lokali, gromadziłoby się znacznie więcej dzieci, jak to jest obecnie możliwe, Działalność „Ognisk" wywołuje niepokój u pewnych ugrupowań politycznych. Bo nie dobro dzieci, względnie matek, leży im na sercu, a ich interes partyjny. Każde nowe ognisko przechodzi przez chrzest nienawiści. Najtrudniej nam zrozumieć, jeżeli nauczycielstwo bierze udział w tej nagance. „Ognisko" na Widzewie, w dzielnicy robotniczej spełnia bardzo doniosłe zadanie. Matki pracują w fabrykach a dzieci włóczą się po ulicach. Dopiero „Ognisko" zabiera dzieci z ulicy, daje opiekę, naukę i ułatwia pracę nauczycielstwu.

Innego zdania jest p. Błaszczyńska Janina i p. Dąbkówna, nauczycielki z szkoły № 91 na Widzewie. Grożą dzieciom złemi cenzurami, nawet wyrzuceniem ze szkoły, jeżeli nie przestaną chodzić do „Ogniska".

Hola panie nauczycielki. Wystawiacie sobie świadectwo ubóstwa i biedne te dzieci, którym garbaty los dał takie wychowawczynie.

Władza nauczycielstwa kończy się w szkole. Jest rzeczą rodziców decydować, jak dzieci mają spędzić czas po wyjściu ze szkoły i całkiem kategorycznie zastrzegają się przeciwko pogróżkom nauczycielek. Zwracamy się do p. inspektora, żeby pouczył nauczycielki, jak się mają zachowywać w szkole.

Chronicznemu oszczercy rozwojowemu w odpowiedzi.

Pabjanice, 19 lutego.

W sobotnim numerze brukowca „Rozwoju", niejaki chociaż znany dobrze R. H., zamieścił szereg oszczerstw i idjotyzmów. Ponieważ znamy źródło tychże, przeto chcemy odpowiedzieć „Rozwojowi".

R. H. pisze w pierwszej części swych wypocin że, 1) wszyscy ludzie w Pabjanicach mają do zawdzięczenia kulturę i oświatę przedewszystkiem spółdzielni „Społem"; 2) że spółdzielnia ta jest apolityczną; 3) że istnieje przy „Społem" szereg wytwórni i t. p. i t. p.

Przedewszystkiem zupełnie niepotrzebnie wtrącił ten pan do swego oszczerczego artykułu prezydenta Rzeczypospolitej, a zapomniał, że p. prezydent był socjalistą.

Przypisując spółdzielni „Społem" największą zasługę w kształceniu pabjaniczan, przypomina nam ten R. H. ową żabę-ropuchę, z bajki Kryłowa, która tak się nadymała, że aż pękła. Nie negując pracy spółdzielni „Społem", wiemy, że dopiero w ostatnich 2 latach przejawiła jaką taką działalność kulturalną. Kilka wykładów, kolonje, choinka dla dzieci, subsydjowanie zeszytami członków spółdzielni na kursie Macierzy Szkolnej to i wszystko. I jeśli wszystko robiła spółdzielnia „Społem" to co robiło towarzystwo Naukowe, Tajne Kółka Oświatowe? Bezwzględnie już idjotycznem twierdzeniem jest przypisywanie sobie kształcenia... socjalistów. Jeśli porównać spółdzielnię „Związkowiec" założoną w czasach mizerji wojennej, to proporcjonalnie do czasu istnienia ilości członów, „Związkowiec" zrobiła większy majątek, ma więcej sklepów. O jakich to wytwórniach wspomina R. H., bo jeśli „Społem" ma rzeźnię i piekarnię, to „Związkowiec" piekarnię i wytwórnię obuwia.

„Uczciwość" i „apolityczność" „Społem" jest już przysłowiową. Ostatnio usunięto ze sklepu byłego przywódcę chadeków Debicha za to, że nie chciał wstąpić do N. P. R., a jako powód podano, że brakło mu przy obliczeniu na 200 złotych towaru, gdy notorycznym partyjnikom brakowało po 1,500 złotych. Wszystkie stanowiska w „Społem" są obsadzone przez enperowców, a wydalono na Walnem Zgromadzeniu „Społem" członka za to, że wystąpił z N. P. R. i przeszedł do P. P. S., a był przedtem ławnikiem.

Nie będziemy zajmowali się zarzutami co do powodów, dla których założono Stowarzyszenie Oświatowe „Światło", lecz to każdy wie, że „Światło" jest bezwzględnie najwybitniejszą placówką oświatową w Pabjanicach. Ilość odczytów, kursów, wykładów, doziom ich i prelegenci, stanowili chlubę naszą i stawiały „Światło" bardzo wysoko. Natomiast dzięki zapewne „wysokiej kulturze" chjeniści i enperowcy, w tem członkowie Rady Nadzorczej „Społem" głosowali przeciw przyznaniu subsydjum dla „Światła", a oddanie tegoż opanowanej przez klikę enperowską Macierzy Szkolnej, a w tym roku na agitację chadecką pod szyldem nieistniejącego Stowarzyszenia chadeckiego, w podzięce za poparcie polityczne.

Pisze R. H. o tem, że przegraliśmy cztery lata temu wybory do Rady Miejskiej. Otrzymaliśmy mniej mandatów radzieckich po rozbiciu przez spółkę chjeńsko-enperowską Rady Miejskiej, ale N. P. R. otrzymała mniej, niż poprzednio, a Chjena z księżmi, fabrykantami, niemcami tylko 12 mandatów. Większość chjeńsko-enperowska przyprowadziła gospodarkę miejską do ruiny, a rozbiła się ta większość, dzięki temu, że najuczciwsi z endeków wystąpili z Rady, nie mogąc patrzeć na „dobrą" gospodarkę, a pozostali zastosowali do chadeków i enperowców gwałtowną opozycję, zgłaszając owe znane każdemu rewelacje o nadużyciach, które nie zostały odparte.

Nie wiemy, co oznacza ową destrukcyjną opozycję P. P. S. w Radzie? Czy to, że na wniosek P. P. S. pobudowano szkołę, przebrukowano i oświetlono wiele ulic, czy może zlatego, że protestowaliśmy przeciw zmarnowaniu grosza publicznego w banku, wyprawianiem hucznych pijackich bankietów, ściąganiu niepprawnych podatków, krzywdzenie starców w przytułku, przeciw rozpuście, tolerowanej w parku „Wolności", podwórkowej gospodarce, partyjnictwie w magistracie i t. d. i t. d. My się właśnie szczycimy naszą pracą, a chwalili ją publicznie najwięksi wrogowie polityczni. Doczekamy się owoców tej pracy. Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Według R. H. opuścili P. P. S. wszyscy inteligenci, lekarze i t. p. Któryż to? Czy mowa o wyrzuconym z P. P. S., czy też chciał mówić o N. P. R. i Chjenie? N. P. R. opuścił od 3 tygodni doktór Eichler, przywódca N. P. R. w Pabjanicach, prezes Rady Miejskiej i członek Rady Naczelnej N. P. R-u, a motywuje swoje wystąpienie tem, że N. P. R. opanowała kołowacizna taktyczna. Niechaj chociaż pobieżnie obliczy Chjena i N. P. R. tych, co straciła, a licytować się z nikim nie będzie.

Pisząc o korespondentach z „Republiki" i „Głosu" niechaj nie zapomina R. H. że rewelacje o nadużyciach magistrackich zgłaszali czystej krwi „narodowcy" i „katolicy", przywódcy Związku Ludowo-Narodowego i że dziś jeszcze sprawa tych rewelacji jest u prokuratora. Przedwcześnie mówić o czystości tej sprawy. Niech nie zapomina także, że Rada Miejska dzięki rozbiciu się małżeństwa chjeńsko-enperowskiego, już się rozwiązała, a pepesowców nie udało się skusić proponowanymi mandatami: prezydenta, ławników, subsydjami i placami, jak nie udało się utrzymać w większości magistrackiej członków Zw. Lud. Narodowego, mimo nęcących propozycji.

Pominęlibyśmy zupełnie sprawę charakterystyki osób, gdyż to robi im reklamę, aczkolwiek oszczerczą, ale choć słów parę powiemy.

Towarzyszom: Szczerkowskiemu i Pluskowskiemu, znanym niestrudzonym działaczom politycznym nic zaszkodzić w Pabjanicach nie może, i o tem, że jeden oderwał niepodległościowców od Lewicy P. P. S. a drugi był klerykiem seminarjum duchownego wszyscy wiedzą, bowiem w Pabjanicach „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi". Towarzysz Raczyński konduktorem był kilkanaście lat temu nazad, a z zarzutem jakoby „przewoził na swój rachunek pasażerów", czyniącym mu krzywdę, on sam się porachuje.

Sprostować tylko należy, że 1) tow. Raczyński nie jest członkiem O. K. R., ani też przewodniczącym frakcji radnych P. P. S.; 2) tow. Raczyński w Kasie Chorych jest zwykłym pracownikiem, a intelektualnie stoi o wiele wyżej od wielu pracowników na tym samem stanowisku, a należących do innych ugrupowań politycznych; nie wiemy co nazywa R. H. bajeczną karjerą, gdyż taką „karjerę" u Chjeny i N. P. R. o wiele łatwiej zrobić, a trzeba dodać, że tow. Raczyński jest starym socjalistą i wycierpiał wiele w więzieniach na Syberji.

Pisząc o Gramszu „4-ty z kolei" myślałby ktoś, że G. jest jeszcze członkiem P. P. S. gdy tymczasem Gramsz od 4 lat do P. P. S. nie należy, a usunięty został nie za nadużycia, lecz na zasadzie uchwały spółdzielni „Związkowiec" za ignorowanie Zarządu, a z PPS. na zasadzie postanowienia sądu partyjnego za wyłamanie się z pod dyscypliny partyjnej. Ciągnęła zaś Gramsza do siebie N. P. R., aczkolwiek nigdzie do dziś nie należy.

Zamiast szukać daleko, niechaj najpierw redakcja „Rozwoju" powie o tych pieniądzach składanych na różne cele w redakcji, a która to sprawa jest u prokuratora. W Pabjanicach zaś znajdziemy wiele chjenistów, którzy dużo grzesków mają. Niechby tak np. chjeniści powiedzieli, gdzie są dzwony dla kościoła w Pabjanicach, i co się stało z pieniędzmi zbieranemi od najbiedniejszych na ten cel. Bardzo ciekawe! A może o swoim Pł., który dzielił się dochodami z firmą R. Kindler.

My jesteśmy przyzwyczajeni do rzucanych na nas oszczerstw i gdybyśmy mieli odpowiadać w naszych pismach, to pisma te musiałyby służyć li tylko do polemiki z zarzutami kloacznemi, notorycznych oszczerców, recydywistów-bandytów pióra.

Na zakończenie zacytujemy własne wyrazy R. H.: „I rzeczywiście rozlata się, a skład dzisiejszej Rady Miejskiej jest wymownym tego dowodem". Tak jest P. P. S. miała na początku 7 radnych, a do końca kadencji 8-iu radnych. Chjena na początku 12, na końcu 2 radnych, N. P. R. zaś 7 radnych. Resztę większości stanowili żydzi, którzy z jedną większości radzieckiej t. j. żydowsko-chjeńsko-enpeerowskiej, Większość ta zmarła na gangrenę chjeńsko-enpeerowską. Rozleciała się nie dzięki pepesowcom, bo panient na zawodowych rozbijaczy rad miejskich mają enpeerowcy, lecz dzięki chjenistom, a to pewne że w nowych wyborach zwycięża robotnicy, a nie sługusy kapitału.

Błoto rzucane przez pismo o tak niskim poziomie, jakim jest „Rozwój" nikomu nie zaszkodzi, daje zaś świadectwo owej zachwalanej „kultury" pisarza, który już nie wśród bagienka, ale dołów ustępowych chjeńsko-enpeerowskich żyje. Ponieważ zaś sprawa znajdzie prawdopodobnie swój wyraz w sądzie, przeto dowiedzą się wszyscy, co to za kreatura szkaluje P. P. S. i pepesowców, oszczerstwami pisanemi nie atramentem, lecz zawartością ustępową, widocznie dzięki ciągłemu życiu p. R. H. wśród tych „czystych" ubikacji.

„Bezpartyjne" oblicze magistratu.

W dniu 13-ym b. m. ukazał się w miejscowej prasie komunikat magistratu o przebiegu konferencji z dnia poprzedniego, odbytej z przedstawicielami zw. prac. inst. użyt. publ. w sprawie postulatów, wyłuszczonych w memorjale z dnia 3-go b. m. jakto: potrąceń za strejk, pożyczki, odpraw dla zwolnionych pracowników, redukcji i t. d.

W komunikacie swym magistrat (prawdopodobnie dla uspokojenia opinji publicznej) podaje, iż przedstawiciele związku otrzymali zapewnienie od magistratu, że wszystkie ich słuszne postulaty będą uwzględnione, a co się zaś tyczy przyszłej redukcji, to magistrat jak dotychczas, będzie powodował się względami rzeczowymi, nie zaś partyjnemi, i że szczegółowa odpowiedź magistratu nastąpi na piśmie.

Wszystko to jest prawdą. Magistrat takie przyrzeczenie dał przedstawicielom związku i to nawet w obecności okręgowego inspektora pracy, lecz niestety, sprawa ta w rzeczywistości przedstawia się zgoła inaczej. Na konferencji w dniu 12-ym b. m. toczono długą dyskusję w sprawie redukcji robotników warsztatów miejskich, gdzie na ogólną liczbę zredukowanych robotników, wyrzucono na bruk 26 klasowców i to w dodatku takich, którzy pracują od 3 do 10 lat. Redukując w warsztatach miejskich przedstawiciele magistratu uzasadniali, zaprowadzeniem robót systemem gospodarczym. Robotnicy ci mimo to, iż termin wymówienia im pracy, upłynął już od 2 tygodni, nie opuszczają warsztatów i domagają się zupełnie słusznie pozostawienia ich nadal przy pracy, wobec czego przedstawiciele związku na konferencji domagali się w pierwszym rzędzie od magistratu załatwienia tej sprawy.

A jak teraz wygląda przyrzeczenie magistratu? Żaden z postulatów związku dotychczas nie został przez magistrat załatwiony. Magistrat miast udzielić odpowiedzi o swej decyzji związkowi, nadesłał jedynie odpis protokułu z konferencji, w którym pominięto ważniejsze sprawy, niekorzystne dla magistratu. Magistrat przyrzekł przy redukcji personelu nie kierować się względami politycznemi a czyni wręcz przeciwnie. W warsztatach miejskich zredukował 26 klasowców, ale w tych dniach przyjął nowych robotników enperowców i chadeków na miejsca tych zredukowanych klasowców.

Oto, tak wyglądają przyrzeczenia magistratu i jego bezpartyjne oblicze.

Ale cóż będzie dalej? Czy panowie z magistratu uważacie, że komunikatem, którym uspokoiliście na razie opinję publiczną, zadowolnicie i ogół pracowników miejskich? Czy nadesłany odpis protokułu z konferencji ma posłużyć związkowi jako ta „szczegółowa odpowiedź"? Czy magistrat sądzi, że zredukowani robotnicy w warsztatach miejskich, a nie opuszczający terenu pracy, nie będą się domagać swych słusznych praw? i czy wreszcie sądzicie panowie magistraccy, że niedotrzymanie swych przyrzeczeń, przejdzie tak bez echa? Nie! panowie, grubo się mylicie! Takiem postępowaniem zignorowaliście związek i wyrządzacie wielką szkodę gospodarce miejskiej, anie zapominajcie, że skutki tego nie dadzą na siebie długo czekać.

Drożyzna.

Wilk pasterzem owiec.

Wiadomo, że rząd, planując zebranie zapasu zboża na przetrzymanie przednówku, powierzył akcję zakupu zboża ministerstwu spraw wojskowych. Zamiarem rządu było zakupywanie zboża na razie na rynku wewnętrznym, gdyż rynek zagraniczny z powodu znanych zajść na giełdach amerykańskich był dotąd niedostępny. Rząd jednak zmienił swój zamiar, gdyż wedle komunikatu półurzędowego przystępuje do zakupu zagranicznego zboża. Komunikat ten powiada: „W związku z wyznaczonemi dla intendantury wojskowej kredytami na zakup zboża zagranicznego szef departamentu, zaopatrzenia armji generał Neugebauer wszedł w porozumienie z dyrektorem Syndykatu rolniczego p. Chrzanowskim w celu omówienia strony technicznej zakupu i dostawy zboża. Zakup zboża zagranicą ma na celu nietylko zaspokojenie potrzeb armji do nowych zbiorów, lecz również stworzenie pewnego zapasu, któryby pozostawał do dyspozycji rządu na wypadek braku lub drożyzny zboża w miastach".

A więc Syndykat rolniczy, instytucja zawodowa wielkich rolników, którzy swem postępowaniem wywołali obecny stan cen, ma brać udział w zakupnie zboża zagranicznego! Jakiż może być rezultat z tego interesu? U nas zboże już obecnie przekroczyło ceny zagraniczne, a więc rolnicy nie mają interesu w dopuszczeniu zboża zagranicznego jako robiącego konkurencję ich cenom. Następstwem tego przeciwieństwa interesów może być fiasko akcji ministerstwa spraw wojskowych, które — przepraszamy za otwartość — co do fachowości w interesach zbożowych nie może się równać z dyrektorem Syndykatu rolniczego. Ktoś więc kogoś w tym interesie „orżnie", a kto będzie orżnięty, łatwo się domyśleć. A w ostatnim rzędzie za tę zabawę zapłacą konsumenci, w których interesie — po zaspokojeniu potrzeb armji — rząd akcję tę podjął.

Brak żyta.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, Polska posiada w okresie aprowizacyjnym 1924/25 — 140 klg. ziarna chlebowego na głowę. Ponieważ w latach 1923 i 1924, uważanych za miarodajne dla określenia normalnego spożycia, zużycie wynosiło, według danych tegoż Urzędu, 200 kg. na głowę, zabraknie więc nam wskutek nieurodzaju około 60 kg. na każdego mieszkańca, t. j. około 90,000 wagonów zboża w ziarnie. Jeżeli nawet zatrzymamy się na normie 180 kg. na głowę, brak wynosić będzie wówczas mniej więcej 60,000 wagonów.

Przy największej nawet oszczędności braku tego nie da się zredukować poniżej 30,000 wagonów, co doprowadziłoby zmniejszenie spożycia do 160 kg. na mieszkańca.

Nadmienić należy, że 140 kg. zboża odpowiada ok. 270 gr. mąki 70 proc. dziennie, podczas gdy w latach wojennych racja chlebowa dla ciężko pracujących wynosiła 380 gramów mąki dziennie.

Dane powyższe znane są miarodajnym czynnikom rządowym. Rząd uważa jednak widocznie, że ludność powinna sama zaopatrywać się w mąkę za pośrednictwem sfer kupiecko-spekulacyjnych, albowiem o jakichkolwiek realnych zamierzeniach zakrojonych na szerszą skalę w celu zaradzenia złemu, nie nie słychać.

Walka z lichwą.

W r. 1924 wszczęto w całem państwie przeszło 60,000 spraw karno-administracyjnych za uprawianie lichwy. Około 10,000 spraw skierowano do sądu. Grzywien wymierzono na sumę około 750,000 zł., skazano na karę aresztu długi szereg osób ogółem na około 9,000 dni. Zaznaczyć należy, iż wszystkie te sprawy **nie dotyczą producentów rolnych, którzy wyjęci są z pod działania ustawy o zwalczaniu lichwy.**

Węgiel.

W dniu 17 b. m. ceny węgla pozostały bez zmiany. Za dobre gatunki płacono 30 do 30.50 zł., za średnie — 24.50 do 25 zł., gatunek kuchenny od 20 do 24 zł. za tonnę. Zaznaczała się duża podaż, dostarczono bowiem 154 wagony... sprzedano tylko 83 wagony.

Wiadomości telegraficzne.

— W Waszyngtonie Senat zatwierdził nominację byłego ambasadora w Londynie Kellogga, jako następcę Hughesa, na stanowisko sekretarza stanu.

— Francuski minister pracy Justin Godart, odjechał do Warszawy, aby tam podpisać nową konwencję emigracyjną francusko-polską.

— W Ołomuńcu rozpoczęły się polsko-czechosłowackie rokowania w sprawie zawarcia konwencji kolejowej i ulepszenia wzajemnych stosunków komunikacyjnych.

— Gwałtowny huragan trzydniowy przeszedł nad Włochami. Dzienniki donoszą o licznych z tego powodu zalewach, trąbach morskich, uszkodzeniu w wielu miejscach linji kolejowych i statków oraz o przerwach w komunikacji.

Wyniki wyborów do Kasy Chorych w Białymstoku.

(17. II. telefonem)

Ostatecznie wyniki wyborów do Rady kasy chorych w Białymstoku, które się odbyły w tym tygodniu przedstawiają się następująco: P.P.S. — 579 głosów — 4 mandaty; Bund—1192 głosów—9 mandatów; Ch. D. — 1061 gł. — 8 mandatów, N.P.R.—1286 gł.—9 mandatów.

Ulgi podatkowe kosztem biednych.

Wedle informacyj urzędowych rząd na luty preliminował mniejszy dochód z podatków bezpośrednich o 17,2 miljona zł., w tem z podatku przemysłowego mniej o 7 miljonów, z podatku dochodowego mniej o 7.5 miljona. Jak komentarz urzędowy podnosi, to „zmniejszenie obciążenia sfer przemysłowo-handlowych zmniejszy niewątpliwie kryzys i ożywi życie gospodarcze". Tak, ale państwo musi mieć dochody, skądże je wziąć, kiedy w podatkach bezpośrednich daje się 50 procent ulgi? Państwo będzie czerpało z podatków pośrednich, gdyż — jak informacja urzędowa podaje na luty preliminuje się wyższy dochód z opłat stemplowych, ceł i monopoli. Stara piosnka — rząd idzie po linji najmniejszego oporu, gdyż szerokie masy nie mają możności uchylenia się od jedzenia, picia i palenia, jak sfery zamożne, które mogą i faktycznie uchylają się od dłacenia podatków bezpośrednich. Charakterystycznym pod tym względem jest podatek majątkowy: na cały rok ma on przynieść 330 miljonów, zaś na luty preliminuje się z niego — 10 miljonów. A gdzie reszta około 18 miljonów? Dziurę w budżecie załatają podwyższone ceny tytoniu — oto mądrość skarbowa.

Z życia Partji.

Baczność Lewa!

W sobotę dnia 21-II-1925 o godz. 7 wieczór punktualnie odbędzie się wieczór dyskusyjny.

Wstęp dla członków i sympatyków.

Baczność Zielona!

Dnia 22 lutego 1925 r. (w niedzielę) o godz. 10 rano zwołujemy Ogólną Konferencję członków i sympatyków partji.

Baczność Widzew!

W niedzielę, dn. 22 lutego r. b. o godz. 10 rano w lokalu klubu P. P. S. dzielnicy „Widzew" odbędzie się zebranie członków P. P. S. i Z. Z. R. i R. Przem. Wł.

Towarzysze, przybądźcie licznie na zebranie.

Baczność Koziny!

W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się w lokalu Ł. O. K. R. P. P. S. Piotrkowska 83 zabawa taneczna, urządzona staraniem komitetu dzielnicowego.

Kto ma chęć się zabawić, niech spieszy na naszą zabawę.

Komitet.

Baczność Bałuty!

W sobotę, dnia 28-II-1925 r. w lokalu dzielnicowym Aleksandrowska 39 A. Purtal wygłosi odczyt na temat: Atak Kleru na Polskę.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Baczność radni Kasy Chorych!

W poniedziałek, dnia 23-II-1925 r. o godz. 7-ej wiecz. posiedzenie frakcji radnych P. P. S.

Obecność wszystkich radnych niezbędna.

Prezydjum

W Klubie Kobiet Pracujących

Dzielnica Widzew ul. Rokicińska 54 odbędzie się w niedzielę 22-ego o godz. 3-ej po poł. Zebranie towarzyskie z herbatką.

O liczny udział prosi Komiet.

Kronika.

O „Łodzianinie" pisze nas bratni organ „Robotnik":

Od dnia 14 b. m. „Łodzian", tygodniowy organ P. P. S. w Łodzi wychodzić będzie pod nową redakcją, zmienionym formacie i w zwiększonej znacznie objętości. Cena „Łodzianina" nmo to nie uległa zmianie.

Bratniemu pismu życzymy aknajwiększego rozwoju.

Pokrzywdzenie kobiet.

Często się słyszy utyskiwania, ze strony kobiet położnic na Kasę Chorych, którym Kasa rzekomo odmawia wypłacanie świadczeń połogowych. Bolączka cała polega na tem, że większość naszych robotnic nie zna Ustawy jaka obowiązuje Kasę Chorych.

„Kobieta w stanie ciąży, podług swojego obliczenia, spodziewająca się za dwa najwyżej za trzy tygodnie rozwiązania, nie idzie do lekarza aby się co do tego upewnić, lecz zwalnia się z pracy i zostaje w domu. Tymczasem rozwiązanie następuje po 5 lub 6 tygodniach. A wtedy cóż się okazuje? Gdy udaje się do Kasy Chorych aby jej wypłacono świadczenia, to wtedy dowiaduje się, że ponieważ nie pracuje już więcej jak 4 tygodnie traci prawo do świadczeń pieniężnych i nigdzie na to nie znajdzie rady gdyż jest to zgodne z Ustawą Kasy Chorych.

Kto zostaje wtedy pokrzywdzony? Naturalnie że ta najbiedniejsza robotnica która przez swoją nieświadomość traci 8-tygodniowy zasiłek w wysokości całkowitego swego zarobku.

Rozpacz bierze patrzeć wtedy na taką kobietę, która wtedy gotowa jest życie sobie odebrać. A jednak Ustawa w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet z dn. 2 lipca 1924 r. artykuł 16 tejże mówi: Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego że spodziewać się można rozwiązania nie później jak za sześć tygodni.

Więc aby choć w części uniknąć tych bolączek, zwracam się do czynników miarodajnych w Kasie Chorych aby uzgodnić Ustawę Kasy Chorych, **co do położnic z Ustawą w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet z dn. 2 lipca 1924 r., a napewno bolączki te choć w małej mierze się zmniejszą.**

A. W.

Kler hula w Polsce.

„Polska Odrodzona", organ Kościoła Narodowego donosi p. t. „Pokłosie z rzymskiej niwy" m. in. co następuje:

„W Czarnej, w Radomskiem, na budowę kościoła zbiera się podatki. Zbieranie to tak wygląda, że przez urzędy państwowe sekwestruje się biednych, zabiera poduszki z pod głów nawet małym dzieciom, robotnikom naczynia kuchenne i ubrania. Z łez i niedoli ludzkiej ma róść chwała Boża!

W parafji Tymienica, pow. Iłża, wpaja ks. Knapik rzymską wiarę pięścią i rewolwerem. Jego zapał rzymski stał się nawet przedmiotem interpelacji w Sejmie. Interpelanci cytują, jak ks. Knapik na wiecu rzucał się z rewolwerem na posła; trzeba było dziesięciu policjantów, by rozszalałego klechę rozbroić. Ludność jest steroryzowana, bo osobnik ten nie liczy się z żadnym prawem, a bezpieczeństwo osobiste ludzi jest zawisłe od jego napadów furji, czy instynktów zbrodniczych. — Na zgromadzeniu parafjalnem terorem wymógł na ludziach, że uchwalili budowę nowego kościoła i wbrew protestowi i rekursom ściągą dziś przymusowe podatki nałożone.

W Czechowie (pow. brzeski) niedawno księdz chciał założyć stowarzyszenie „Róża". W czasie kazania wzywał miejscowe panny do „Róży"—„ale panny, a nie szmaty" — autentyczne słowa — takie (wskazuje na kapę na ambonie) jak ta". — Również podczas kazania przezywał miejscowych parafjan słowami: „dziady i gardziele". Rzeczy o których słyszał przy spowiedzi, w kościele z ambony publikuje. Wogóle zachowanie się jego wobec ludzi jest tego rodzaju, że powstydziłby się go człowiek bez żadnej inteligencji."

Wyszedł z druku tom pierwszy PAMIĘTNIKÓW IGNACEGO DASZYŃSKIEGO. Str. 266, z portretem autora. CENA 6 Zł. Nakładem Z. R. S. S. „Proletarjat", Kraków, 1925. Do nabycia w „Księgarni Robotniczej", Wspólna 17, w Administracji „Robotnika" i w spółdzielniach robotniczych.

NOWE BROSZURY.

W wydawnictwie „Latarni" ukazała się praca austrjackiej działaczki socjalistycznej Emmy Freundlich: **„Do kobiet pracujących słowo o spółdzielniach".** W niezmiernie popularnej formie — przeważnie w formie rozmowy — autorka przedstawia robotnicom cele i znaczenie stowarzyszeń spółdzielczych. Wykazuje, jak wielkie pole pracy otwiera się tu przed kobietami — żonami i matkami; jak dzielnie mogą na terenie kooperacji dopomagać wielkiej walce proletarjatu o obalenie kapitalistycznego ustroju. Zamawiać natychmiast: Warszawa, Warecka 7, C.K.W. P. P. S.

Warszawski oddział T. U. R. wydał dwuarkuszową broszurę tow. posła Czapińskiego: **„W drodze do zwycięstwa. Główne etapy myśli socjalistycznej".** Broszura zawiera poprostu wyłożoną w sposób zwięzły historję myśli socjalistycznej od pierwotnego chrystjanizmu, poprzez sekty „heretyckie", socjalizm utopijny, I Międzynarodówkę i t. d. aż do chwili obecnej. Broszurę kończy autor krótkim zarysem spółczesnych zagadnień socjalizmu — demokracji, kwestji rolnej, socjalizacji etc. Rozdział o zadaniach socjalizmu w Polsce niepodległej uzupełnia przegląd historyczny socjalizmu. Zamawiać broszurę należy w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

W „Latarni" niebawem ukaże się broszura tow. posła Kwapińskiego — o reformie rolnej. Celem uregulowania nakładu, organizacje winny zamawiać broszurę już teraz w C. K. W. PPS., Warszawa, Warecka 7.

Niebawem ukaże się nowa broszura tow. posła K. Czapińskiego **o konkordacie**, Zamawiać należy w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

Komunikaty.

Związek Pracowników Inst. Użyt. Publ. w Polsce, Zarząd Główny, Warszawa, ul. Warecka 7 nadsyła nam następujący okólnik z prośbą o umieszczenie:

Dnia 1 marca r. b., o godzinie 10 rano w lokalu Związku przy ulicy Wareckiej 7, odbędzie się

NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W POLSCE.

Na porządku obrad będzie sprawa rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu płac pracowników komunalnych do płac pracowników Państwowych.

Wobec tego, że rozporządzenie to wchodzące w życie od 1 kwietnia r. b. godzi w dotychczasowe zarobki pracowników miejskich, zwoływany przez Zarząd Główny Zjazd musi zająć odpowiednie stanowisko, dlatego też prosimy o delegowanie przedstawiciela pracowników miejskich, tak zorganizowanych jak i niezorganizowanych w naszym Zw. w stosunku 1 na 100 pracowników.

Na ten sam dzień wyznaczony jest Zjazd pracowników teatralnych w Polsce w celu rozważenia spraw, ich bezpośrednio dotyczących.

Prosimy o delegowanie przedstawiciela robotników teatralnych.

Przewodniczący (—) W. Preiss.
Sekretarz Generalny (—) J. Gonerko.

Kluby Kobiet pracujących.

W niedzielę, 15 b. m. odbyły się dwa zebrania organizacyjne Klubów Kobiet Pracujących. Tak w dzielnicy „Bałuty", jak i w „Górnej" zebrały się licznie kobiety. Tow. tow. Kłuszyńska i Goruchowa w dłuższych referatach tłómaczyły cele i zadanie tych klubów, zachęcając kobiety do zapisywania się. Godzinną rozrywkę, szerzerzenie oświaty, wzajemną pomoc dadzą kluby kobietom pracującym.

Naszym zadaniem będzie organizowanie takich klubów przy wszystkich dzielnicach, żeby w ten sposób nawiązać łączność między kobietami a organizacją.

W każdym klubie będą organizowane w miesiąc zebrania towarzyskie, herbatki, wycieczki dla członkiń i wprowadzających gości.

Nowej placówce życzymy powodzenie i rozwoju.

Związek Inwalidów Fabrycznych

Narutowicza 50.

W dniu 18. II-25 r. o godz. 7-ej wieczór odbyło się posiedzenie zarządu, na którym przewodniczący Tomaszewski podał wniosek o dalsze zapisywanie członków codziennie prócz świąt od godz. 5-ej po poł. do 7-ej wieczór.

Zarząd Związku uchwalił powiesić 2 szyldy w obrębie związków zawodowych, pozatem postanowił urządzić wielki wiec poselski, celem jaknajszerzej poznajomienia o naszem położeniu rzesz robotniczych. Posiedzenie zakończono o godz. 8 i pół wieczór.

Towarzysze i Towarzyszki Włókniarze.

Przypominamy Wam, że z dniem 28 lutego kończy się okres kontroli książeczek członkowskich Związku Zawodowego Rob. i Rob. Przemysłu Włóknistego w Polsce, oddziałów Nr. 1 „Fabryczny", Nr. 2 „Górny" i Nr. 3 „Widzew". Kto z was nie oddał jeszcze książeczki do kontroli, niech uczyni to natychmiast, aby nie tracić prawa do członkowstwa.

Zarząd.

Różne wiadomości.

Wiosna! Na południowych Morawach zakwitły pierwiosnki w całych kiściach. Coś podobnego donoszą z Hawy. W Krakowie w dniu 4 stycznia ciepłomierz wskazywał 16 stopni powyżej zera. Zjawiska jakie notują kroniki przed 99 laty. Jednakże ta przedwczesna wiosna nie trwała długo.

Śniegi na pustyni. W Arabii, gdzie zwykle zimy nie bywa, pada często śnieg. Gorąca pustynia syryjska pokryta 25 cm warstwą śniegu. W Danii zaś w całym kraju zauważono, iż drzewa już wypuszczają pąki a tu i owdzie zakwitają fijołki. Pastwiska pokryte są stadami bydła, jak w pierwszych dniach wiosny. A Dania leży położona dalej na północ niż my i to nad morzem, które sprowadza chłód Prawdziwe cuda meteorologiczne.

Listy do Redakcji.

Do
Redakcji „ŁODZIANINA"
w miejscu.

W związku z artykułem p. t. „Sprostowanie Sprostowań", zamieszczonym w Nr. 6 „Łodzianina", w szczególności zaś z ustępem: „prawdą jest, że do łaźni przy ul. Wodnej przyjmowano wszystkich prócz klasowców, a jeżeli Magistrat twierdzi, że to jest nieprawdą, to może łaskawie zechce podać nam choć jedno nazwisko osoby, zaangażowanej do tejże łaźni",— Magistrat m. Łodzi uprasza Sz. Redakcję o opublikowanie, że z pośród należących do Związku Klasowego pracują w łaźni miejskiej przy ul. Wodnej l. 25:

1) Bronisława Raczyńska, przeniesiona z II zakładu kąpielowego
i 2) Marja Grabowska, przeniesiona ze szpitala Marji-Magdaleny.

Do tego dodać należy, że na miejsce Raczyńskiej przyjęty został do zakładu kąpielowego Leopold Kaniak, również członek Związku Klasowego.

Prezydent
M. Cynarski

B. Dudziński
Kierownik Oddziału Prasowego.

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

Posiedzenie Rob. Wydz. Wychow. Dziecka odbędzie się **w poniedziałek 23-go o godzinie 6½, Piotrkowska 83.** Członkinie Wdziału Kobiecego uprasza się o przybycie na godz. 7½, Piotrk. 83. Sprawy ważne.

T. U. R.

urządza następujące odczyty **dla wszystkich:**

PIĄTEK, dnia 20. II o g. 7½ w.	1) w lokalu dzielnicy Prawej, ul. Kopernika 45 — Urbach na t. „O FASZYZMIE".
SOBOTA dnia 21. II o g. 7½ w.	1) w lokalu dzielnicy Górnej Suwalska 1 — Kuczewski na t. „KIERUNKI MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ".
	2) w lokalu Dzielnicy Widzew, ul. Rokicińska 54— dr. Bogusławski na temat: **„O pierwotnym człowieku".**
NIEDZIELA dn. 22. II. godz. 4 p.p.	1) w lokalu dzielnicy Czerwonej, Wólczańska 196— Gallas K. na t. „UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE".
PIĄTEK dnia 27. II o g. 7½ w.	1) w lokalu dzielnicy Prawej, ul. Kopernika Nr. 45 — Moskiewiczówna na temat. „O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ".
SOBOTA dnia 28 II o g. 7½ w.	1) w lokalu Dzielnicy Lewej, ul. Juljusza Nr. 28 — Bogusławski na t. „O MATERJI".
	2) w lokalu dzielnicy Widzew, Rokicińska 54 — Kuczewski n. t.: „KIERUNKI MYŚLI POLITYCZNEJ".
o g. 6 w.	3) w lokalu Dzielnicy Bałuty, ul. Aleksandrowska 39 — A. Purtal na t. „ATAK KLERU NA POLSKĘ".
	4) w lokalu dzielnicy Chojny, Rzgowska 146 J. Kieler na t.: „SOCJALIZM A LIGA NARODÓW".
NIEDZIELA, dnia 1.III o g. 10 rano	W lokalu dzielnicy Koziny, Letnia 1 — Chwat na temat: „O PRACY NAJEMNEJ".

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek, dnia 23 lutego r. b. o godz. 8.45 w. w Teatrze Miejskim, ul. Cegielniana Nr. 63, daną będzie dla członków i sympatyków T. U. R. po cenach najniższych krotochwila w 3-ch aktach M. Mayo

„To moje dziecko".

Bilety do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. (Piotrkowska 83) codziennie od godz. 5—8 wiecz.

W następny poniedziałek

„Miss Mary".

IGNACY DASZYŃSKI.

PAMIĘTNIKI

do nabycia w Sekretarjacie T. U. R-u, Piotrkowska 83.

3 marca WIELKI 3 marca Wiec Kobiet

We wtorek, 3 marca o godz. 6-ej wieczorem zwołuje Wydział Kobiecy Wielki Wiec Kobiet

w sali Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Narutowicza 50 (ul. Dzielna)

Przemawiać będą tow. tow.: Kłuszyńska, Grodzicka. Goruchowa, Danielewicz, Holcgreber, Łatkowski.

Towarzyszki Robotnice, stawcie się licznie!

Zabawa Taneczna Dzielnicy Prawej.

Dnia 21.II-25 r. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu dzielnicy Prawej odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

na którą uprzejmie zaprasza Sz. Tow.

Uwaga: TAŃCE do rana.

Komitet Zabawy.

Z życia sekcji muzycznej T. U. R.

Podaje się do wiadomości członków naszych, iż lekcje muzyki odbywają się w poniedziałki i środy od godz. 7-9 wiecz. w lokalu P. P. S. dz. Księży-Młyn przy ul. Fabrycznej 2.

Zapisy na członków przyjmuje sekretarjat w wyżej podane dni.

Wydział młodzieży T. U. R.

Sekretarjat Okręgowy Wydz. Młodzieży T. U. R. zawiadamia, że dyżury odbywają się w lokalu dzielnicy Czerwonej przy ul. Wólczańskiej 196 we wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 7-ej do 9-ej wieczór.

* * *

Sekretarjat Okręg. Wydz. Młodz. zawiadamia, że w dniu 8 marca o godz. 10 rano w Kinie Oświatowem będzie demonstrowany film z powieści znanego pisarza rosyjskiego L. Tołstoja p. tyt. ANNA KARENINA zakupiony przez Zarząd Okręgowy Wydz. Młodz. Bilety w cenie od 30 gr. do 70 gr. są do nabycia w sekretarjacie Wólczańska 196.

Wielka Zabawa

dla dzieci „Ognisk".

W niedzielę, 8 marca, organizuje Wydział zabawę dla dzieci „Ognisk" od godz. 2-ej do 7-ej wiecz. w sali Tow. Miłośników Muzyki, Traugutta 1, Grand Hotel. Bliższe szczegóły będą podane później.

BACZNOŚĆ UBEZPIECZENI!

Wobec rozpoczętego w dniu 16 lutego strajku lekarzy, Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że aż do odwołania pomoc lekarska udzielana będzie chorym według następujących zasad:

Kto chce uzyskać poradę lekarską lub wezwać lekarza do domu

winien zgłosić się osobiście lub też w nagłych wypadkach telefonicznie do jednej z następujących Lecznic Kasy Chorych:

LECZNICA I., ul. Karola 28, telefon Nr. 15-84 lub 21-59
„ II., ul. Piotrkowska 17, telefon 12-01
„ III., ul. Łagiewnicka 46, telefon 22-21
„ IV., ul. Szpitalna 2, telefon 21-68
„ VI., ul. Aleksandrowska 119, telefon 21-57.
„ VII., ul. Bednarska 5 (telefonu niema)

W Lecznicy ubezpieczony otrzyma wszelkie niezbędne wskazówki, jak ma postępować, aby uzyskać pomoc lekarską.

Nikt nie powinien udawać się do lekarza na własną rękę,

bez porozumienia się z Lecznicą,

gdyż w tych wypadkach Kasa Chorych żadnych kosztów,

wyłożonych na poradę, lub na honorarjum lekarza wezwanego do domu

zwracać nie będzie.

Na pokrycie kosztów pomocy, uzyskanej za pośrednictwem Lecznic, Kasa Chorych w myśl art. 23 ust. III. Ustawy z dnia 19 maja 1920 roku i na zasadzie zezwolenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie wypłacać będzie ubezpieczonym każdorazowo

nie więcej niż 2 złote 24 grosze

za poradę lub pomoc okazaną przez lekarza. Stawki podane w ogłoszeniu strajkujących lekarzy, a mianowicie 3 złote za poradę w gabinecie prywatnym i 10 złotych za wizytę w domu są zupełnie dowolne, gdyż Kasie Chorych na zasadzie powołanego wyżej artykułu Ustawy więcej nad 2.24 zł. zwracać ubezpieczonym nie wolno.

Z receptami zgłaszać się należy wyłącznie do aptek Kasy Chorych, które są czynne bez przerwy przez całą dobę w następujących punktach miasta

Apteka I., ul. Karola 28, Apteka II., Piotrkowska 17,
Apteka III., ul. Łagiewnicka 46, Apteka IV., ul. Szpitalna 2 (Widzew), Apteka V., ul. Bednarska 5.

Również i wszelkie analizy lekarskie (jako to moczu, krwi, plwocin i t. d.) należy oddawać do wykonania za pośrednictwem Lecznic.

Za lekarstwa nabyte w aptekach prywatnych bez zezwolenia kierownictwa odpowiedniej Lecznicy, lub za analizy, wykonane w prywatnych laboratorjach Kasa Chorych żadnych kosztów zwracać nie będzie.

KASA CHORYCH m ŁODZI.

Dr. Arct
Dyrektor

Fr. Kałużński.
Przewodniczący Zarządu.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY

Wodny Rynek 44.

Od 16 lutego do 22 lutego 1925 r. ostatni tydzień

Dla młodzieży dozwolone!

Cyrano de Bergerac

Wielki film wedł. nieśmiertel. dzieła E. Rostanda

Ceny miejsc: Dla dorosłych I. miejsce 70 gr., II. m. 60 gr. III. m. 30 gr.

Dla dzieci i młodzieży

1) **Polowanie na czaple**, film naukowy.
2) **Nie igraj z wodą**, kom. w 2 częściach.
3) **Jaś i Małgosia**, bajka w 2-ch częściach.
4) **Gdy ludzie mają pecha**, kom. w 2 cz.

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3 i 4.30 po poł., w soboty, niedziele i święta o g. 1 p. p.

Ceny miejsc: dla młodzieży I m. 25, II. 20, III. 10.

Zabwa Taneczna

w loalu klubu P. P. S.

iotrkowska 83.

w sobę dn. 21 lutego od godz. 8-ej wieczorem.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukuj. pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milim. jednołamowy 10 gr. (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 gr. (strona 3 łamowa). Zagraniczne o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.